THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once . . . . . . 50 ct.
One inch once $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 25
Od cala . . . $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 20. Chicago, Illinois, Czwartek 14go Maja, 1885 roku. Rok 13.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Dla nowych abonentów wszystko za pięć dolarów

$5.00.

1. Gazetę Polską od teraz aż do 1 lipca, 1886.
2. Pierwszy rocznik Tygodnika Powieściowo Naukowego w mocnej oprawie i złoconym tytulikiem (ukończony będzie z końcem czerwca rb.)
3. Drugi rocznik Tygodnika Powieściowo Naukowego, który się będzie tygodniowo wysełać od 1 lipca 1885, do 1 lipca, 1886.

Pieniądze trzeba przysełać przez „Money Orders," „Registered Letters" lub Express.

Telegramy Zagraniczne

ROSYA.

Petersburg, 8 maja.— Gubernator wschodniej Syberyi donosi, że bandy uzbrojonych Chinczyków przeszły granicę rosyjską i napadły wiele wsi kozackich. Nie podaje, ile szkody Chinczycy narobili.

Petersburg, 10 maja.— Donoszą, że rosyjski poseł w Wiedniu, książe Labonow — Rostowski ma zająć miejsce Giers'a, ministra spraw zagranicznych. Rostowski jest nieprzyjacielem Anglii.

NIEMCY.

Berlin, 8 maja.— Rosyjsko–niemiecki traktat względem królobójców i podobnych zbrodniarzy został przedłożony niemieckiemu Reichstagowi; spodziewają się, że nie zostanie przyjętym.

Londyn, 8 maja.— Angielsko-niemiecka między-narodowa komisya dla ustanowienia warunków dla zajęcia niemieckich i angielskich posiadłości na morzu spokojnem ukończyła swe prace. Zgodzono się, że w posiadłościach zajętych niedawno temu przez Niemcy poddani angielscy będą równouprawnieni z Niemcami, w Nowej Guinei zaś Niemcy z Anglikami. Wwóz broni, prochu i alkoholu jest zakazanym a wyspy salomońskie, Nowe Hebrydy, wyspy przyjacielskie i żeglarskie zostaną niezajętemi.

Berlin, 9 maja.— Rząd rozporządził aby obliczenie ludności w Niemczech się odbyło w dniu 1 grudnia rb.

Sprawozdanie bióra statystycznego opiewa, że w Stanach Zjednoczonych znajduje się 1,966,742 Niemców rodzonych w Niemczech.

FRANCYA.

Paryż, 7 maja.— Ze St. Vincent donoszą, że emigranci na parowcu „Ville de Marseille" należącego do „Messageries Francaises" zbuntowali się podczas podróży do Buenos Ayres z powodu złej żywności, którą im dawano. Po zaciętej bitwie w której kapitan i część osady okrętu została znacznie poraniona, zdołano bunt uśmierzyć. Dziesięciu emigrantów zostało zabitych lub ranionych. Parowiec znajduje się obecnie w St. Vincent pod strażą francuzkiego okrętu wojennego.

Paryż, 8 maja.— Robert Mc Lane nowy poseł amerykański przybył dzisiaj.

Paryż, 9 maja.— Lud francuzki nie sprzyja już więcej polityce napastniczej; widzi bowiem, że Francya nie odniosła korzyści z poświęcenia ludzi i pieniędzy w Tongkingu i zgadza się na ukończenie walki z Chinami. Widzi także, że wojna przeciw Howasom na wyspie Madagascar nie przyniesie żadnych korzyści i życzy dla tego, aby wojnę tę zakończono. Nowy gabinet widząc usposobienie ludności wypracował już warunki pokoju, na które Howasy będą mogli przystać.

ANGLIA.

Londyn, 6 maja.— Pożar zniszczył dziś niezmierną fabrykę sprzętów domowych spółki Jackson i Graham położoną pod No. 70—86 Oxford ulicy.

Londyn, 9 maja — „Times" mówi: Canada będzie widocznie musiała prowadzić długą wojnę, nim jej się uda uśmierzyć powstanie Riela na północno-zachodzie.

SUDAN.

Suakin, 6 maja.— Osman Digma zbiera nową armię. Plemiona Tokara i inne żądają pomocy angielskiej przeciw Osmanowi.

— Jenerał Graham zrobił dziś z Talkhol wycieczkę i rozbił 400 powstańców, zabijając 150 z nich i zabierając dwunastu Arabów i 2000 sztuk bydła. Anglicy utracili pięciu ludzi.

Dongola, 8 maja.— Wojska Mahdi'ego zostały porażone przez powstańców w Kordofanie, z którymi się złączyła załoga Senaaru. Reszta wojska cofnęła się do Abu Haraz. Mahdi znajduje się w Amdermanie pod Khartumem, posiada jednakowoż bardzo mało wojska i nie jest w stanie posłać posiłków pobitemu swemu wojsku.

Kair, 10 maja.— Donoszą, że El Obeid, inny fałszywy prorok, znowu poraził wojska pierwszego fałszywego proroka.

SPRAWA AFGAŃSKA.

Londyn, 6 maja.— „The Standard" mówi, że przez odwołanie Sir Piotra Lumsden Anglia upokorzyła się do ostatniego.

New York, 6 maja.— Telegram z Londynu do „Sun" opiewa, że Anglia przez postępowanie swe zniosła między-narodową komisyę dla ustanowienia granicy afgańskiej. Hr. Zielony, komisarz rosyjski nie był nigdy posłany do granicy, angielski zaś komisarz jen. Lumsden został odwołany i towarzysze jego rozproszeni.

Petersburg, 6 maja.— Tutaj przygotowują się wciąż jeszcze do wojny.

Odessa, 6 maja.— Donoszą, że jenerał Komarów ustanowił w Pul-i-Khatum administracyę municypalną, której jest naczelnikiem.

Teheran, 7 maja.— Z Sarakhs donoszą, że Turkomani mieszkający w Sarakhs i okolicy przeszli zupełnie na stronę Rosyi. Wojsko afgańskie znajdujące się nad rzeką Bala Murghab buntuje się, ponieważ od dawnego już czasu nie dostało żołdu.

Petersburg, 7 maja.— Pułkownik Zakrzewski, który brał udział w ruchach wojskowych rosyjskich i w ataku na Penszdeb, przybył tu dotąd z obszernem sprawozdaniem o całej sprawie i uda się niezwłocznie do Gatczyna, aby takowy carowi wręczyć.

Petersburg, 8 maja.— „Nowoje Wremja" i „Nowosti" cieszą się z powodu odwołania Sir Piotra Lumsden do Londynu i przypisują mu całą winę zawikłań afgańskich.

Londyn, 8 maja.— Telegram z Calcutta donosi: Wiadomość o zgodzie wywołała tutaj niezmierne zniechęcenie. Pokój podobny jest uważany niebezpiecznym i hańbiącym. Wiadomości nadeszłe z prowincyi północno-zachodnich i Afganistanu opiewają, że niepewne postępowania ministeryum jest zgubnem dla powagi Anglii w Indyach.

Wiedeń, 10 maja.— Przygotowania do wojny postępują w Rosyi wciąż naprzód. Rosya miała zakazać Afganom, aby zatrudniali Anglików przy budowaniu fortec.

CHINY.

Londyn, 6 maja.— Rząd chinski chce sprowadzić Europejczyków dla pracy w kopalniach.

Hong-Kong, 6 maja.— W pobliżu Hong Kong zderzyły się dwa okręty. 85 Chinczyków utopiło się.

Shanghai, 9 maja.— Konsul hiszpański udał się do Pekingu, aby zażądać wynagrodzenia za utraty, które ponieśli misyonarze hiszpańscy podczas wojny francuzko-chinskiej.

AMERYKA ŚRODKOWA.

Panama, 6 maja.— Donoszą, że Prestan, podpalacz Aspinwallu, uciekłszy z Colon do Porto zajął tamże trzy okręty i obawiają się, że za ich pomocą dopuści się zbrodni, jeżeli amerykańskie okręty wojenne nie schwycą jego i nie zabiorą okrętów.

W tych dniach zaszły w Culebra między robotnikami z wyspy Jamaica i oddziałem żołnierzy rozruchy, podczas których wojsku odebrano broń. Wojsko cofnęło się, lecz wzmocnione innym oddziałem wróciło napowrót, napadło na w chatach śpiących robotników, zamordowało 25 z nich i raniło 20 innych. Żołnierze utracili jednego tylko człowieka. Wskutek wypadku tego opuszczają Jamajczycy przesmyk panamski, nie chcąc już dłużej pracować przy kanale.

Colon, 7 maja.— Dwaj naczelnicy powstańców Portazal i Cocabolo, którzy pomagali Prestanowi przy spaleniu miasta Colon czynem i radą, zostali wczoraj przez kapitana okrętu amerykańskiego Kane, który ich był uwięził, wydani w ręce dowódzcy wojsk colombiańskich, jenerała Reyes. Reyes stawił ich przed sąd wojenny, który ich skazał na śmierć. Po południu zaprowadzono skazańców do ruin miasta i powieszono na miejscu, gdzie pożar w 31 marca się rozpoczął. Powieszenie Portazala i Cocabolo przestraszyło każdego powstańca na przesmyku panamskim.

No. 46 Tygodniku Powieściowo-Naukowego zawiera: Córka hetmańska przez Piotra Jaxy Bykowskiego (ciąg dalszy); Baśnie Wielkopolskie (Sierota; Rozmowa bydląt; Wianek Helise); Wielkie gniazdo; Powiastki polskie przez Fr. hr. Skarbka (ciąg dalszy). Treść naukowa: Giraffa; Drzewa zasługujące na uwagę. Rycina: Giraffa.

---

* W Schenectady, N. Y, było w tych dniach dwóch ludzi rażonych promieniem słońca. O kilka mil od miasta leży jeszcze śnieg.

Z Rapperswylu
mamy udzielone następne szczegóły, dotyczące Muzeum Narodowego.

W tych dniach wyszedł z druku w Poznaniu zeszyt szósty i ostatni tomu 1-go **Wieńca pamiątkowego** wydawanego nakładem tego Zakładu, prawie dwa razy obszerniejszy od poprzednich. Prócz życiorysów weteranów, których w ogóle jest 64, znajduje się w nim opis uroczystości półwiekowej rocznicy powstania listopadowego w różnych miastach Europy i Ameryki. Materyałów jest pod dostatkiem; gdyby się zebrała liczba prenumeratorów dostateczna, tom 2-gi uzupełniłby życiorysy weteranów. Ci, którzy tego życzą, niechaj raczą na karcie pocztowej uwiadomić Dyrekcyę „Wieńca" w Rapperswylu o swej chęci prenumerowania.

Muzeum Narodowe nieustannie się wzbogaca darami, wszystkie sale są przepełnione i potrzeba restauracyi dalszych piętr coraz naglejsza, co wymagać będzie znacznych kosztów. Bibliotека już liczy przeszło 50,000 tomów; 10,000 tomów ofiarował śp. Krystyn Ostrowski i wszystkie swoje cenne zbiory. Z Litwy p. K. przesłał swoją całą bibliotekę złożoną z 3,000 tomów; z Galicyi przybyły niektóre ważne akta urzędowe dotyczące rzezi 1846 roku. Rząd francuzki przesłał dalszy ciąg dzieł wydawany przez Ministeryum oświecenia. Muzeum amerykańskie Smithsonian Institution ofiarowało nowe dary. Pułkownik Malczewski z Trzemeszna przesłał do stu tomów, pułkownik Wierzbicki papierów sztuk 21 dotyczących powstania z 1863 roku; redakcya jednego z pism warszawskich księgę pamiątkową tejże Redakcyi; p. Chodorowski z Bayeux różne dary i 17 sztuk broni, której się wydoskonaleniem zajmował; od niewiadomego krzyż drewniany a na nim Chrystus według Guido-Reniego; pan Józef Gałęzowski w imieniu swego brata doktora, dzieło Iriarta „Histoire de Paris" jemu ofiarowane, wydane przez Municypalność paryzką, nie znajdujące się w handlu.

Pomiędzy ofiarodawcami rocznymi darów pieniężnych znajdują się następni:

Towarzystwo polskie w San Francisco w Kalifornii 32 fr. 90; pp. Raciborski we Lwowie 10 złr.; Morgenbesser, notaryusz w Czerniowcach 10 zlr,; Baronowa Klinchowstrom w Sztokholmie 138 fr.50; Hr. Alfons Sierakowski w Poznaniu 100 marek; pani K. przesłała z Królestwa 25 rubli sr.

Pan Wiktor Zienkowicz, inżynier zmarły niedawno w Turynie, zapisał Muzeum Narodowemu ewentualnie 600,000 fr. po śmierci jego dwóch córek i ich potomstwa. Za życia dawał dowody wielkiej życzliwości dla tej Instytucyi.

Niepodobna wyliczyć wszystkich darów, są bowiem bardzo liczne, ograniczymy się do nazwisk niektórych ofiarodawców, które dołączamy:

PP. Jan Karłowicz w Heidelbergu, Hr. Engestroem w Poznaniu, założyciel Muzeum, ksiądz Biegański, Pijar w Krakowie, pp. Józef Pandler w San Francisco, Zygmunt Miłkowski, Bartkowski, Limanowski i Towarzystwo polskie w Genewie; P. Grangier we Friburgu szwajcarskim, Ksiądz Hejducki, Dr. Mayer znakomity pisarz i p. Muench w Szwajcaryi; Pani Duchińska, pani Leonardowa Chodźko, p. Leonard Niedźwiecki, Dr. Jasiewicz i Towarzystwo dawnych uczniów Batignolskich w Paryżu; pp. Wolski, Dzbański malarz, Edmund Łoziński, W. Rzewuski, Pani Boberska, Komitet Kolonii wakacyjnych, Towarzystwo politechniczne w Galicyi, pp. Helenius, J. Malinowski, Jacek Malczewski malarz, Bogusławski, Hornik, J. Kołaczkowski, X. Wrzesiński, Wiktor Zienkowicz; jenerałowie Krzyżanowski i Karge w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Dalsze szczegóły znajdować się będą w sprawozdaniach Pomocy Naukowej i Muzealnych.

Rozmaitości.

— *Powiastka z życia.* Przed laty czterdziestu na jednej z nieistniejących już dzisiaj bocznych uliczek Pesztu, mieszkały dwie skromne mieszczańskie rodziny, z których jedna posiadała 12to letniego syna, druga 10 letnią córkę. Dzieci wzrastając razem, przywykły niebawem do tego iż nazywano je mężem i żonę, i żyły w przykładnej zgodzie. Naraz pewnego dnia Piotruś ujrzał towarzyszkę swoją, rozmawiającą z synem sąsiada.... Któż potrafi określić czas, w którym po raz pierwszy zazdrość w sercu człowieka się budzi?! Młodociany Otello rozpoczął z mniemanym swoim rywalem sprzeczkę, podniósł kamień z ziemi i rzucił w przeciwnika. Nieletnia Desdemona w tej samej chwili chciała wstrzymać rękę zapaleńca i padła brocząc we krwi, ugodzona kamieniem w oko. Piotruś przerażony śmiertelnie, uciekł i znikł bez wieści. Nieszczęśliwa ofiara przedwczesnej zazdrości postradała oko, a gdy odumarli ją rodzice, z trudnością zdołała się wyżywić... Przed tygodniem, w skromnej izdebce siwej jednookiej staruszki, zjawia się nagle pochylony wiekiem mężczyzna, ten padając jej do nóg, objaśnia, iż jest owym gwałtownym Piotrusiem i zdobywszy majątek w Indyach, przybył połączyć się węzłem dozgonnym z tak strasznie przez się skrzywdzoną kobietą... Dzienniki peszteńskie ręczą za autentyczność historyi powyższej. Słusznie tedy powiedział jeden ze sławnych mężów Francyi: „Nie ma nic nieprawdopodobniejszego nad prawdę.

* Pisarze koronowani. Pomiędzy monarchami obecnie panującymi jest siedmiu znanych w literaturze: królowa Wiktorya, król Oskar II szwedzki, król Ludwik portugalski, szach perski, królowa Elżbieta rumuńska, książę Mikołaj czarnogórski, cesarz Don Pedro brazylijski, oraz Ludwik bawarski. Do tejże grupy autorów można zaliczyć następcę tronu austryackiego, następczynię tronu pruską, księcia edymburskiego i trzech synów ks. Walii, Alberta, Wiktora i Jerzego.

* W przeszłej jesieni bawiło się kilku chłopców w stodole pewnego farmera w White Plains, N. Y. Schwyciwszy jednego z grona nasypali mu owsa w uszy. Przed kilku tygodniami dostał chłopiec niezmiernego bólu głowy. Gdy żadne środki nie uśmierzały boleści, udano się z nim do jednego z najsłynniejszych lekarzy w Nowym Yorku, który wydobył z jednego ucha dwa ziarnka owsa, któte już poczęły wyrastać. Odtąd jest chłopiec zupełnie zdrowym.

* Pierwszy spis ludności w Egipcie. Przed dwoma laty rozpoczęty pierwszy spis ludności w Egipcie wykazał co następuje: Ogólna liczba ludności w Egipcie wynosi 6,817,265 mieszkańców, wliczając w to 91,000 cudzoziemców, a to: 37,301 Greków, 18,665 Włochów, 15,716 Francuzów, 3022 poddanych austro-węgierskich, 6118 Anglików, 948 Niemców, 637 Belgijczyków, 589 Hiszpanów i 553 Rosyan. W Aleksandryi przebywa 48,672 cudzoziemców; zaś w Kairze 21,650. Szczepów beduińskich znajduje się w Egipcie 75, z których 21,313 rozproszonych jest między stałą ludnością, 126,000 rozdzielonych po wsiach, zaś 100,000 żyje pod namiotami.

* Największa w świecie obora znajduje się bez zaprzeczenia w Texas, w powiecie Natchez. Zakład ten powstał przed trzema laty, jako własność spółki rolniczej i hodowniczej, posiada obszar ziemi, wynoszący 130,000 hektarów, za który zapłacono milion dolarów. Cała ta przestrzeń opasaną jest ogrodzeniem, mającem 60 kilometrów długości i składającem się ze słupów z cyprysowego drzewa wkopanych w ziemię, pomiędzy któremi przeciągnięte są cztery żelazne druty. W pobliżu domu mieszkalnego urządzone są koszary (corrals), każda na 10,000 sztuk bydła; w pobliżu 10 podobnychże koszar, każda na 40,000 sztuk bydła; oprócz tego znajduje się jeszcze 5 zagród, przeznaczonych do chwytania i piętnowania bydła. Pastwiska, stanowiące własność zakładu, wyżywić mogą 100,000 sztuk bydła; dotychczas wszakże znajduje się dopiero 65,000 sztuk. Pewną część najlepszego pastwiska przeznaczono dla jałownika, przychowanego po buhajach pełnej krwi, ras: shorthorn i angus. Przychówek w wieku dwóch lat łączy się z głównem stadem. Przytem na pastwiskach pasie się około 8,000 koni. Oprócz tego spółka dzierżawi obszar pastwisk, wynoszący 240–000 hektarów, na których pasie się 40,000 wołów. Tym sposobem ma ogólnej przestrzeni 370,000 hektarów. Spółka dostarczyła na targ w Kansas 9,000 sztuk, w 1884 roku 12 000 sztuk. Czysty zysk wyniósł po 37 dolarów na sztuce. Majątek spółki oceniają obecnie na 6 milionów dolarów, powstał on z rozłożonego przed trzema laty kapitału, wynoszącego 2.500,000 dolarów. obecnie współuczestnicy spółki otrzymują po 20 prc. dywidendy.

* Logan, Ia., chlubi się chłopcem, który pomimo że liczy dopiero lat 15, jest 6 stóp i jeden cal wysokim.

TARŁO.

POWIEŚĆ
Z DZIEJOW POLSKICH
przez
F. Hr. SKARBKA.

(20) (Ciąg dalszy).

„Nie, droga Aniela, nie," odparł Wacław z żywem uczuciem tuląc żonę do łona, „ja sobie samemu nie ufam, ja memu szczęściu nie wierzę; tyżeś to moja, moja do zgonu, ty którą i srogość rodzica, i wojenna wrzawa tylekroć ze mną rozdzielała! ty, dla której zwątpiały szukałem śmierci w boju, o którą jak podły łaski żebrzący, ze łzami na klęczkach tylekroć na próżno błagałem! Tyżeś to moja Anielo, ty, na którą ja niegdy jako dworzanin ojca twego nieśmiałe zaledwie ważyłem się zwrócić oko! i ja nie mam się trwożyć, nie mam narzekać, że cię do tego ubogiego domku wprowadzam, i w skrzętną zamieniam gosposię, ciebie, na której skinienie dworzanie czekali!"

„I tutaj mam moich dworzan," rzekła z uśmiechem Aniela, „tyś pierwszy, Wacławie, został przy mnie i ze mną z ojcowskiego przeszedł tu zamku, twój Matusek poczciwy stangretem i masztalerzem, a Wojtuś tak zwinny chłopak za kilka hajduków mi stanie; stara i skrzętna Elżbieta, wesoła moja Marysia, wszakże to frauencymer tak liczny aż nadto."

Uściskanie serdeczne było odpowiedzią Wacława, i długo wpatrywał się w milczeniu w czarne oczy Anieli, w których się łza rozkoszy przy jasnem księżyca promieniu lśniła. W tem dał się słyszeć brzęk bandurki z pod lipy nieco od domu odległej, i głos męzki, lecz pełen słodyczy i czucia, następujące nucił pienia:

Gdzie te wody ciemna góra
I cienisty gaj otacza,
Właśnie ustroń dla tułacza,
Dzika, głucha i ponura.

Tu samotna zadzwoń pieśni,
Po tych niwach, po tych wodach,
Niech o więzach, o przygodach,
Bolejące serce nieśni.

Niechaj zbudzą smutne tony
Lat minionych drogie cienie,
I uciechy przy Helenie,
I miłości raj stracony.

Jakże w cichym Zakliczynie,
Krótkie chwile kwitły miło,
Jak tam żywo serce biło,
Przy kochance i rodzinie.

W dzień ów jakaż radość brzmiała,
Uśmiech zbiegł matek lica,
Gdy spłoniona w łzach dziewica,
Słowo „kocham" wyjąkała.

Gdybym szczęścia znał był cenę,
I zawcześnie przestał na tem,
Za Tatrami, jak za światem,
Miałbym pokój i Helenę.

O boleści źródło nowe!....
Nadaremnie strony mącę:
Bądźcie zdrowe sny łudzące,
Ach! na zawsze bądźcie zdrowe.

Ale jakaś moja wina?
Że zbyt kocham Stanisława,
Że mi Polski szczęście, sława,
Nad powinność droższe syna.

Śród sumienia błogiej ciszy,
Pękaj serce od rozpaczy;
Lecz nikt łez mych nie obaczy
Nikt mych jęków nie usłyszy.

Losy moje w ręku Boga....
Lecz przed ludźmi się zagrzebię,
I zapomnę.., nawet ciebie....,
Ciebie nawet, moja droga!

Opuszczony, zapomniany,
Pójdę błądzić na pustynie....
Może w jakiej gdzie roślinie,
Znajdę balsam na me rany.

Skończył, a małżonkowie rozczuleni powstali z ławki, na której w milczeniu przez cały ciąg pieśni pozostali, i zbliżyli się do śpiewającego. Aniela ciekawością i pewną trwogą przejęta zwolna szła za mężem trzymając go za rękę, i głos śpiewaka i przedmiot śpiewki wzbudził tęskne uczucia, nie mogła przypisać żebrakowi zdolności pojęcia i wydania z czuciem takiego przedmiotu, a nie śmiała nawet żadnych uczynić domysłów.

„Skądżeśto przybył człowieku?" rzekł Wacław, „i dla czego te pieśni przed naszym domem śpiewasz?"

„Zdaleka, mój panie, zdaleka idę," rzekł śpiewak, „aż od Litewskiego Brześcia, ztamtąd kędy Szmigielski porwaną w Opatowie szlachtę jeńcami uwiózł. Musieliście o tem słyszeć, mój panie, sto szlachty Sandomierskiej poszło w niewolę, i ja do nich należę. W ciężkiej nędzy idę do stolicy, bo nas obdartych ze wszystkiego wyprawili w drogę napastnicy, gdy już nie było co z nami począć; ale żebrać nie umiem jeszcze mój panie, i wolę u litościwej duszej pieśnią i brzękiem zarobić sobie na kawałek chleba i uprosić sobie nocne schronienie."

Przestał mówić oparty o lipę w nędznej odzieży młodzieniec, i wzniósł oczy ku niebu, jakby jego łaski błagał, a potem je spuścił ku ziemi, jakby się rumienił żebrać o łaskę bliźniego; w rękach trzymał bandurkę, i niewzruszony zdawał się czekać obojętnie na danie lub odmówienie sobie pomocy.

Aniela spojrzała na męża, którego śledcze oko na młodzieńca zwrócone malowało niedowierzania jego powieści; spostrzegłszy to rzekła: „Wacławie on ma łzy w oczach, ja to widziałam jak je wzniósł ku niebu! to musi być dobry człowiek, on prawdę mówi, nie odmawiajmy mu gościnności. — Pójdź z nami dobry człowieku, my ci damy posilek i wygodny nocleg." I pobiegła w przodku do domu poczynić przygotowania do przyjęcia nieznajomego; zatliła świecę w izbie i kazała pomyśleć o wieczerzy dla niego.

Wkrótce wszedł nieznajomy, a Aniela spojrzała na niego z zadziwieniem i parę kroków w tył się cofnęła. Postawa jego była śmiała i szlachetna, a powierzchowność największego nędzarza. Wyniosła i kształtna postać jego pokryta zdartym kaftanem; nogi bose, torba na lewym boku, bandurka na prawym, kij i podarta czapka w ręku. Długie włosy czarne spadały w pierścieniach na obnażoną szyję, lecz gdy podniósł głowę do góry i nad czołem je rozgarnął, zajaśniała męzka twarz jego w całej swojej wdzięczności. Na twarzy widać było ślady ciężkiego cierpienia i nędzy, lecz wybladłe lica pozwalały jeszcze dostrzedz wdzięki, któremi w szczęśliwych chwilach jaśnieć musiały; wejrzenie smutne lecz przenikające, i rysy mocne a przyjemne, słowem postać cała najmniej zgodna z tem co ubiór okazywał.

„Znużeni być musicie podróżą," rzekła gospodyni, „spocznijcie, proszę."

„Nim spocznę w waszym domu," odpowiedział nieznajomy, „chcę wiedzieć czy dla was ciężarem nie będę? czy wam jeszcze podejrzany nie jestem? Bądźcie szczerymi i ja nim będę. Macie przed sobą wiernego sługę króla Stanisława. Jeżeli wy temu panu nie służycie, jeżeli August jest waszym monarchą, to ja wam nieprzyjacielem być muszę; powiedzcie szczerze, ja nie będę dla was natrętnym, przestąpię napowrót próg waszego domu i w lesie pod drzewem szukać będę schronienia."

„O czem ty mówisz człowieku?" rzekł Wacław, „z jakichże stron przybywasz, że nie wiesz co się dzieje? któż dzisiaj o dwóch królach myśli? wszakże już wszystkie województwa Stanisława królem wykrzyknęły, wszak jutro w Warszawie jego odbywa się koronacya."

„Co wy mówicie?" krzyknął z uniesieniem nieznajomy, „Stanisław już nie ma nieprzyjaciół? jutro jego koronacya? Bądźcie zdrowi dobrzy ludzie, ta nowina sił mi dodaje, ja muszę spieszyć do stolicy."

„Ja was nie puszczę!" odparł Wacław zastępując ode drzwi. „Sześć mil samego lasu macie jeszcze przed sobą i jeszcze w nim pełno włóczęgów."

„I ja nim jestem niestety," zawołał nieznajomy, „cóż mi weźmie złodziej, gdy moje łachmany ledwo mi ciało pokrywają."

„Ale," dodał Wacław, „kędyż zajdziecie po nocy? tu drogi świadomy łatwo zbłądzić może, a wyście tu może nigdy nie byli."

„Zostańcie z nami, zostańcie," rzekła Aniela, „radzi wam będziem z całej duszy; posilim was i wygodny damy wam nocleg.... ale nam wasze opowiecie przygody."

„Dzięki wam za waszę gościnność," odpowiedział nieznajomy. „Bóg wam niechaj odpłaci to co dla nędzarza uczynicie. Opowiem wam chętnie moje nieszczęścia, jeżeli chcecie żebym niemi smutek po waszej swobodnej zagrodzie rozsiał."

Nie dała mu rozpocząć powieści Aniela, nim się posili, i sama krzątając się koło wieczerzy z upodobaniem przypatrywała się wypogodzeniu twarzy jego, gdy dobre nowiny, uśmierzenie głodu i dobre serce gospodarzy, swobodniejszą myśl mu nastręczyły. Siedział on u stołu na przeciw gościnnych małżonków, którzy ciesząc się z chwilowego ukojenia jego cierpień na zapowiedzianą powieść oczekiwali. Wacław wsparty lewą ręką na stole, trzymał prawą w objęciu żonę, która opierając śnieżne ramię na jego barkach, częstemi pieszczoty milczenie przerywała.

Westchnął smutno nieznajomy gdy na nich poglądał i rzekł: „Szczęśliwi! was widzę niedawno wyrzeczone śluby dozgonnym węzłem skojarzyły.... i mnie niegdy dni tylko kilka od takiego szczęścia przedzielało, niestety, nim ta tak krótka chwila upłynęła, zerwał się na zawsze wątek mojej szczęśliwości i ja już nigdy pieszczot małżonki znać nie będę!.." Rozrzewnienie przerwało na chwilę jego mowę. Uspokoiwszy się nieco mówił tak dalej:

Korespondencye „Gaz. Pol."

Chicago, 9 maja 85.

Szanowny Redaktorze!

Racz pan w łamach „Gazety Polskiej" tych słów kilka umieścić, które tu poniżej podajemy, by dać Braciom wiadomość, że i my żyjemy.

Na dniu 31 maja br. Tow. Br. Pomocy Jana III Sobieskiego na południowo-zachodniej stronie miasta Chicago założone w roku 1883 obchodzić będzie po raz pierwszy uroczystość rozwijania Sztandaru króla Jana III Sobieskiego jako oswobodziciela całego Chrześciaństwa, który na zawsze zgniótł, zmitrężył zastępy pochańców tureckich i który na zawsze złamał ich potęgę.

Dla większego uczczenia tego sztandaru zaprosiliśmy Towarzystwa polskie narodowe, które to Towarzystwa jednomyślnie zadosyć uczyniły życzeniom naszym, i wymaszerują in corpore.

Towarzystwa następujące będą w dniu tym brały udział:

Towarzystwo Gminy Polskiej,
" Harmonia (śpiewu),
" Polskich krawców,
" Przem. Rzem. Polskich,
" Rycerzy ś. Kaźmierza.

Co zaś się tyczy wymarszu, ten odbędzie się w sposób następujący: Tow. Harmonia (Śpiewu) i Tow. Polskich krawców przybędą na 12tą ulicę o 2 godz. po południu, gdzie już czekać będzie Tow. Gminy Polskiej i Tow. Przemysłowe Rzem. Polskich, poczem wszystkie Towarzystwa razem przybędą na Centre Ave. i róg 18tej ulicy przed halę, gdzie uroczystość się odbędzie. Tow. Rycerzy św. Kaźmierza tam już na inne Tow. czekać będzie, poczem wszyscy razem poprowadzimy sztandar nasz do kościoła parafii św. Wojciecha, a wiel. ks. proboszcz Jan Radziejewski pobłogosławi sztandar naszego bohatera, sztandar znanego każdemu Polakowi dobroczyńcy. Po skończonej ceremonii w kościele, wrócimy zaś wszyscy do hali na Centre Ave. i tam dalszy ciąg tego obchodu odbywać się będzie.

Wieczorem dla dalszego zabawienia gości postanowiliśmy odegrać krótką sztukę teatralną pod tyt. KAJCIO, komedyę w jednym akcie. —

Z winnym szacunkiem.
W imieniu Tow. Jana III Sobieskiego
Administracya.

Sprawozdanie

ze zebrania Polaków w Berlinie celem uczczenia śp. dr. Wł. Niegolewskiego.

Nadspodziewanie wielka liczba Polaków i Polek zebrała się dnia 6 kwietnia rb. na sali Niederwallstr. Nr. 11, zapełniając po brzegi dość obszerną salę. O godz. 9 zagaił zebranie pan Rutkowski, objaśniając cel dzisiejszego zebrania i proponuje na przewodniczącego p. Celestyna Leskiego, na co się obecni jednogłośnie godzą. Pan Leski przyjmując przewodnictwo, dziękuje zebranym za zaufanie, a poprosiwszy do pióra p. St. Szałkowskiego a p. Haeniga na ławnika, przystąpił do skreślenia życia i czynów śp. dr. Władysława Niegolewskiego. Niepodobieństwem jest mi tu powtórzyć wszystkich słów Szanownego Prelegenta, gdyż p. Leski mówił bardzo wyczerpująco blizko dwie godziny. Pozwolę więc sobie choć w skróceniu do publicznej wiadomości podać niektóre ważniejsze ustępy z życia Nieboszczyka.

Władysław Maurycy Niegolewski urodził się dnia 12 września 1819 roku z Andrzeja i Anny z Krzyżanowskich. Pierwsze nauk zasady pobierał w domu rodzicielskim, później oddał go ojciec do gimnazyum ad Sanctam Mariam Magdalenam w Poznaniu. W roku 1841 zdał popis dojrzałości w gimnazyum Fryderyka Wilhelma w Poznaniu, a poświęciwszy się nauce polityki i prawa, którego słuchał w Bonn, w r. 1845 zdaje popis Doktora obojga praw. Po ukończonych studyach puścił się na małą wycieczkę do Belgii i Francyi, a wróciwszy do Poznania nie mógł się oprzeć naleganiom rodaków i przystąpił do związku rewolucyjnego, wskutek czego wysłany był do Lipska dla zbadania na miejscu istoty przyszłego politycznego działania. Przekonawszy się atoli, że Niemcy jak Blum itd. durzyli tylko Polaków, nalegał na swą władzę, aby cofnęła termin wybuchu, a gdy władza nie uwzględniła wywodów jego, złożył swój urząd i opuścił Poznań.

Wkrótce jednak wraca, by czynny wziąść udział w dniu wybuchu powstania.

W pamiętnej nocy z trzeciego na czwartego Marca staje na czele powstania, a kiedy ono się nie udało, zostaje pojmany i wtrącony do więzienia, z którego udało mu się ratować ucieczką, lecz w chwili wyjazdu z Poznania powtórnie zostaje ujęty i okuty w kajdany.

W końcu r. 1847 został uwolniony dla braku dowodów.

W r. 1848 zawięzuje się komitet narodowy, do którego wstępuje także dr. Niegolewski.

Kiedy we Frankfurcie zebrał się przedparlament niemiecki, Komitet wysyła dr. Niegolewskiego, aby jako wysłannik Komitetu reprezentował interes Polski w obec Niemiec.

W roku 1849 broni dzielnie i z korzyścią urzędników pruskich, którym wytoczono proces polityczno-kryminalny za branie udziału w powstaniu.

Sejmowe zaś czynności rozpoczął dr. Niegolewski w r. 1849, kiedy to sejm pruski po raz pierwszy zebrał się, by uchwalić konstytucyą.

Mandat jego na posła jednak sejm unieważnił z powodu, iż w chwili wyboru brakło mu jeszcze kilka dni do lat trzydziestu. Przy nowych wyborach w roku 1850-tym znowu go wybrano.

W roku 1855 zawarł śluby małżeńskie z Wandą, córką Leonarda hr. Kwileckiego i Tekli z Sieroszewskich. W mieszkaniu dr. Niegolewskiego przy ulicy Młyńskiej nr. 12 uchwalono w roku 1857 zawiązanie Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Następnie opuszcza Poznań i przenosi się do Morownicy, wsi dziedzicznej swej żony, rozpoczynając drugi okres rozległego działania, które się dzieli między sejmami i gospodarstwem.

W roku 1858 znowu podejmuje się dr. Niegolewski pracy sejmowej.

Pierwszą interpelacyą złożył do laski marszałkowskiej na dniu 28 marca 1859 roku o znanej proklamacyi buntowniczej rozszerzanej pomiędzy ludnością polską przez agentów prowokacyjnych, datowanej z dnia 23 maja 1858 roku, a drukowanej w nadwornej drukarni W. Deckera i Sp. w Poznaniu. Sprawa ta wywołała w swoim czasie wielkie wzburzenie w świecie politycznym, a która to proklamacya wzywała jednych do wyrznięcia drugich. W dowód wdzięczności urządzili mu jego wyborcy (z pleszewskiego) w Żerkowie wspaniałą ucztę, która przybrała rozmiary święta narodowego, a która się skończyła doręczeniem Interpelantowi srebrnej korony obywatelskiej, na której obrączce wyryte są słowa nieśmiertelne rzymskiego liryka:

„Integer vitae scelerisque purus".

Zbliżył się nareszcie rok 1863, w którym dr. Niegolewski czynny brał udział. Walczył w bitwach pod Pyzdrami, Kołem, Rychwałem i pod Ignacewem, gdzie został ranny.

Z pola bitwy wywiózł go wśród gradu kul gospodarz z pobliskiej wsi do Władysławowstwa Kwileckich w Gosławicach, którzy go przeprawili przez granicę do państwa Ponińskich we Wrześni. Ztamtąd zabrała go żona do Morownicy, gdzie kilka miesięcy przeleżał pod strażą żandarmów i wojska pruskiego.

W Sierpniu wywieziono go do Hausvogtei w Berlinie, następnie przetransportowano go do Moabitu. Proces wytoczony mu o zbrodnię stanu powszechnie jest znany. Wyrok sądowy skazuje obżałowanego na dwa lata więzienia. Kary tej odsiedział dr. Niegolewski w r. 1866 kilka miesięcy w Głogowie. Zwycięztwo pod Sadową i Królowygrodem przyczynia się do amnestyi ogólnej dla skazańców politycznych, mocą której uzyskał dr. Niegolewski wolność, aby w następnym roku 1867 zaprotestować przeciw wcieleniu Wielkiego Księstwa Poznańskiego do Związku Północno-Niemieckiego.

Cierpiący jeszcze po długiej chorobie, przybył do Berlina, aby w stanowczej chwili bronić praw języka polskiego w sądownictwie.

Długo jeszcze mówił szanowny Prelegent o życiu prywatnem zmarłego, przedstawiając nam go przedewszystkiem jako umiejętnego gospodarza i prawdziwego ojca biednego ludu. A jak sobie umiał zaskarbić serca bliźnich, to najlepszym dowodem te tysiące ludu, które uczestniczyły przy wyprowadzaniu zwłok jego w Poznaniu.

Umarł ten sławny obrońca narodowości polskiej i prawdziwy opiekun wszystkich potrzebujących.

Cześć jego pamięci!

W końcu wzywa pan Leski zgromadzonych, ażeby przez powstanie uczcili pamięć zmarłego, co też wszyscy obecni zrobili.

Przyczyna

dla której wojna angielsko-rosyjska spełzła na niczem.

Kanclerz niemiecki powiedział już dawno temu, że związki krwi różnych królów i książąt nie mają nigdy wpływu w załatwieniu zawikłań między-narodowych. Zdaje się, że twierdzenie to nie ziściło się w sprawie angielsko rosyjskiej.

Car rosyjski jest samowładzcą — i większym despotą, jak którykolwiek władzca innego narodu ucywilizowanego. W wykonaniu swej władzy jest nieodpowiedzialnym. Gdyby chciał mieć wojnę, byłby to mógł uczynić nie zważając na nikogo. Że zaś się zgodził na rozstrzygnięcie sporu przez sąd, okazuje że musi być jakiś wpływ silniejszy, który się do tego przyczynił i który, jak twierdzą, leży w spowinowaceniu familii carskiej.

Sędzią sporu miał być, jak doniesiono, król Danii, lecz później telegramy oświadczyły, że król pruski miał zająć to miejsce. W każdym przypadku wpływ familijny jest zarównie silnym. Najstarsza córka króla duńskiego, Aleksandra, jest żoną księcia Walii, następcy tronu angielskiego, Alfred brat księcia Walii, ożenił się z siostrą cara, w. księżniczką Maryą. Car ożenił się z Maryą Dagmar, inną córką króla Danii. Brat Aleksandry, William, król grecki, poślubił Olgę, w. księżniczkę rosyjską. Zwracając się do strony niemieckiej, dowiadujemy się, że car jest wnukiem siostry, Wilhelma I. pruskiego. Bracia jego Włodzimierz i Sergiusz i stryjowie jego: Konstanty, Mikołaj i Michał ożenili się z księżniczkami niemieckiemi. Najstarsza córka królowej angielskiej poszła za następcę tronu niemieckiego. Arthur, syn królowej ożenił się z córką ks. Fryderyka karóla pruskiego. Dalej jeszcze Thyra, trzecia córka króla Danii, poszła za księciem Cumberlandem. Książe Walii, następny król Anglii jest szwagrem następnego cesarza Niemiec i zięciem króla Danii, podczas gdy brat jego, książe Edinburg jest szwagrem cara. Blizkie te spowinowacenia, łączące trzy królewskie familie ze sobą zostały jeszcze uściślone, jak widzimy przez prawdziwą sieć między-małżeństw. Wszystkie te królewskie familie zresztą są pochodzenia niemieckiego. Dom Romanowów w Rosyi jest niemieckim, dom Hanowerów w Anglii jest niemieckim, dom duński czyli Schleswig-Holstein-Sonderburg-Gluecksburg jest niemieckim — nie wspominając wcale o Hohenzollerach.

Widać więc, że silne stósunki familijne mogły wywierać wpływ na utrzymanie pokoju. Z jednej strony wywierała wpływ na cara, siostra jego, zamężna w familii angielskiej, i żona jego, która jest siostrą żony księcia Walii. Z drugiej strony, siostra księcia Walii i żona następcy tronu niemieckiego wywierała wpływ na księcia Walii. Z resztą mamy po stronie angielskiej Gladstone'go, który osobiście nie lubi wojny; a którego popierają królowa Anglii, książe Walii i książe Edinburg. Gdyby kiedykolwiek tajemniki królewskich tych pokojów, gdzie się rady familijne odbywały, miały być ogłoszone światu, usłyszelibyśmy niezawodnie interesującą powieść o potędze wpływu niewiast, aby odwrócić wojnę pomiędzy mocarstwami spowinowaconemi ściśle związkami krwi i małżeństw, spowinowacowanemi także z mocarzem, który miał służyć za godziciela. Gdyby zaś władzca najmniejszego królestwa w Europie miał być godzicielem, związek krwi byłby jeszcze ściślejszym, bo król Danii jest teściem cara i teściem przyszłego króla Anglii. A po za tem wszystkiem stoi coraz bardziej się w świecie wzmagające uczucie, że wojna, wyjąwszy walka o wolność i niepodległość, jest hańbą, a tem bardziej wojna o małą jakąś tam dolinę w Azyi.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

— *Z Podola rosyjskiego.* Do jakiego stopnia u nas dzięki kierunkowi rządu, a bardziej jeszcze podszczaniom dzienników szerzy się fanatyzm, osobliwie w sferach wojskowych, niech posłuży zdarzenie, które miało miejsce przed kilku tygodniami w Bałcie na Podolu, a o którym nic nie pisałem dla tego, że oczekiwałem rozwiązania tej sprawy.

Przed Wielkanocą przybyli do kościoła żołnierze katolicy, ażeby się wyspowiadać. Oficer Łassgut pod wpływem widocznie sfanatyzowanego dziennikarstwa wchodzi do kościoła, łży głośno żołnierzy, nazywając przy tem buntownikami, sukin synami itp. za to tylko, że ośmielili się udać do kościoła dla wyspowiadania się. Proboszcz miejscowy w słowach najłagodniejszych mityguje wojowniczego syna Marsa, lecz otrzymuje odpowiedź hardą, łżącą księdza, Polaków i katolicyzm. Wyrazy buntownicy, sukin syn, wieszać was, z ust oficera sypią się jak z rogu obfitości. Ksiądz udał się natychmiast do policyi miejscowej, wzywając ją do spisania protokółu. Policya jednakże odmówiła zadośćuczynienia zupełnie legalnemu żądaniu księdza i dopiero na usilne jego przedstawienia i pogróżki, że się poskarży władzy wyższej, policmajster rozkazał spisać protokół o zdarzeniu w kościele bałckiem. Liczni świadkowie potwierdzili w zupełności, że łżył w kościele najohydniejszemi słowy żołnierzy i księdza. Sprawa została przedstawioną jenerał gubernatorowi Drentelnowi.

Oficer Łassgut widząc, że jego sprawa wzięła obrót niepomyślny dla niego i nie mogąc w obec świadków zaprzeczyć, że w kościele łżył księdza i żołnierzy, że znieważył w obec licznie zgromadzonych wiernych świątynię pańską, tłumaczył się że uniósł się gniewem, gdyż dochodziły do uszu jego wieści, że ksiądz buntuje żołnierzy przeciw rządowi. Dodamy, że proboszcz bałcki należy do najbardziej lojalnych księży i że całe doniesienie oficera jest oszczerstwem. Oficera ukarano w taki sposób, że odjęto mu rotę. Naturalnie kara nader łagodna w obec znieważenia świątyni i księdza podczas sprawowania przez niego obowiązków religijnych.

Pod Prusakiem.

W. K. Poznańskie.

— *W Swarzędzu,* rozpoczną się prace około sypania toru drogi żelaznej z Poznania do Wrześni. Od Swarzędza prace rozpoczną się w obu kierunkach; kontrakty z przedsiębiorcami już pozawierano.

— *W Pile* trzech robotników włamało się do kościoła katolickiego, rozbili skarbonkę kościelną i zabrali z niej pieniądze. Rabunek ten odbył się już w styczniu, teraz zaś policya wpadła na ślad złodziei i wszystkich pochwyciła.

— *Orla* pod Jutrosinem wystąpiła z brzegów swych tak wysoko z powodu ostatnich deszczów, że zalała łąki i pola; oziminy stoją pod wodą.

— *Pożar* zniszczył zabudowania gospodarcze pana Rojewskiego z Rojewa niedawno temu.

— *Nowy projekt* powstał, aby utworzyć kolej żelazną z Raudten przez Wąsorz, Rawicz, Sarnowo, Miejską Górkę do Kobylina, jako przyszłej stacyi kolei ostrowsko-leszczyńskiej. Kolej ta łączyłaby południowo zachodnią część W. Księztwa Poznańskiego wprost ze Saksonią, jako główną odbiorczynią naszego zboża. Ruch w tym kierunku już dotąd jest tak wielki, że żwirówki co 2—3 lata z gruntu muszą być naprawiane.

— *W Kamieńcu* pod Mogilnem spaliło się dnia 7 z. m. siedmioro ludzi. — Kościół uratowany. Ogień wybuchł w dniu tym wieczorem w sieczkarni na probostwie, a pożar pochłonął probostwo, 4 budynki dominialne i zabudowania gospodarza Langego.

— *W Rydzynie* i okolicy deszcze trwające od 8 do 11 kw. taki spowodowały napływ wody, jakiego od mniej więcej trzydziestu lat nie było. Gdzie tylko spojrzysz, wodą zalane łąki i role na stopę wysoko. Ogrody warzywne w mieście zalane, a razem z niemi rychłe kartofle, które też zupełnie przepadły razem z oziminami, będącemi na polach zalanych.

— *We Wrześni* znaleziono w ciągu dnia dwie świnie z trychinami u rzeźników braci Orcholskich.

— *W Bydgoszczy* stawiają nowe koszary dla artyleryi. Wykonanie budowli powierzono 7 przedsiębiorcom, dwom z Berlina, dwom z Torunia a trzem z Bydgoszczy. Do wykonania prac tych potrzebny znaczny kapitał, albowiem 20 większych i mniejszych budynków ma być wystawionych.

— *W Zalesiu* pod Pakością był wielki pożar dnia 14 kwietnia. Spaliło się kilka budynków dominialnych, a w nich konie i kilka set owiec.

— *W Sobótce* pod Pleszewem powiesił się ogrodowy M. Liczył on dopiero 25 lat życia. Podobno niezgoda małżeńska była powodem do samobójstwa.

— *Majątek* Stary Lasek pod Trzcianką, kupił komitet prowincyonalny i zamyśla z niego utworzyć kolonię dla robotników.

Majątek ten obejmuje 1230 mórg; ziemi ornej jest około 900 mórg i dość znaczna ilość mórg pod lasem. Komitet zamierza zaprowadzić na tym majątku uprawę wierzby koszykarskiej.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— *W Samoklęskach* siostra proboszcza W. wpadła w napadzie melancholii w studnią i utopiła się.

— *Majątek* Jeżewo pod Świeciem kupił p. Kamecke za 150 tysięcy marek.

— *W Gdańsku* przed sądem przysięgłych toczy się od dnia 22 kwietnia sprawa morderstwa w Skurczu, dokonanego na Onufrym Cybuli. Świadków w tej sprawie stanęło około 80 do przesłuchu. Oskarżonego Bebrendta, rzeźnika, bronić ma adwokat Thurau ze Starogardu.

— *W Rokitkowie* na stacyi kolei żelaznej, niedaleko Tczewa, rzuciła się dziewczyna pod koła lokomotywy i znalazła śmierć. Powodem do samobójstwa było to, że narzeczony ją opuścił.

— *Majątek* Sumowo pod Brodnicą kupił bankier Katz z Królewca za 380 tysięcy m. Około 200 tysięcy marek spadło z hipoteki dla tego, że nikt wyżej nie licytował.

Szlązk.

— 1270 *dziewcząt* z Górnego Szlązka przejeżdżało przez Wrocław 10 kwietnia do Saksonii i na Pomorze, aby tam szukać roboty na porę wiosenną i letnią. Emigracya tegoroczna jest ogromna. Tak samo i z Wielkopolski, mianowicie z powiatu odolanowskiego, wyjechało bardzo wiele dziewcząt do Saksonii.

— *W Głogowie* stawał dnia 15 b. m. przed sądem przysięgłych miernik Fryderyk Wilhelm August Niecke z Kassel, rodem z Kuttlau w powiecie głogowskim, oskarżony o bratobójstwo przez wystrzał z rewolweru. Sąd uznał obżałowanego winnym lekkomyślnego zabójstwa i stósownie do odnośnego paragrafu kodeksu karnego został N. skazany na trzy lata więzienia. Wniosek obrońcy, aby oskarżonego wypuszczono na czas niejakiś na wolność oraz aby mu zmniejszono koszta sądowe, sąd odrzucił.

Pod Austryakiem

Galicya.

W Dmytrowicach, powiatu lwowskiego spłonęło 49 gospodarstw z całem ruchomem mieniem; w Sorocku, powiecie skałackim, ogień zniszczył 10 gospodarstw, przyczem jeden włościanin, ratując swe mienie, utracił życie w płomieniach. —

— W Czerniowcach, przy budowie nowego szpitala krajowego, zawalił się główny mur jednego pawilonu, wskutek czego runęły także sklepienia parterowe i pierwszego piętra, aż do suteren. Z pracujących przy budowie, Jan Urich z Manasterzysk został zabity na miejscu, siedm zaś osób odniosło ciężkie rany. — W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż miasteczko Wiżnica na Bukowinie dotknięte zostało klęską pożaru.

— *Ohydne morderstwo* popełnił Fedia Kazio, włościanin w Hójsku, powiecie dobromilskim. Wskutek sprzeczki domowej, d. 17 z. m. zamordował rodziców swoich, staruszków przeszło 70-letnich. Wyrodny ojcobójca został odstawiony przez żandarmeryę do sądu w Dobromilu.

ROSYA.

— *Na fortyfikacyę* Odesy, która się rozpoczęła, przeznaczono na razie 400,000 rubli. Robotę około wschodniej części portu uchwalono oddać w drodze submisyi.

— *Piszą rosyjskie gazety:* W powiecie syzrańskim (gub. symbirska), jeden z obywateli najął włościan ze wsi sąsiedniej do młocki. W piątek wieczorem przychodzą do pracodawcy robotnicy z prośbą, ażeby uwolnił ich na sobotę od zajęcia, gdyż w sobotę muszą być smaganymi; nie uwierzył w to obywatel, ale włościan uwolnił. W piątek następny to samo się powtórzyło. W poniedziałek zamiast jednego z młodych robotników, przyszedł ojciec jego i zaczął prosić obywatela, ażeby był łaskaw dowiedzieć się, za co w każdą sobotę wszyscy są ćwiczeni rózgami, kiedy żadnych niedoborów we wsi nie ma, bo ta najregularniej wszelkie opłaty uiszcza. Cóż się w końcu pokazało? Oto zarząd wiejski za pośrednictwem różeg co sobotnich ściągał już naprzód od włościan sumę „wykupną" na rok 1886 i 1887. —

Wieprzowina amerykańska a Francya i Niemcy.

Niektóre czasopisma nowo yorskie opowiadają, że kupcy w Nowym Yorku interesujący się handlem wieprzowiny, mają nadzieję, iż Mc Lane, nowy poseł amerykański do Paryża i Pendleton, nowy poseł do Berlina, dostali polecenie, aby przedstawili rządom, do których ich posłano, jeszcze raz sprawę zniesienia embargo (areszt położony na okręty w porcie) włożone na mięso amerykańskie. Dobrą jest rzeczą, mówi „Chicago Times", że przypominamy rządom owych krajów, iż bynajmniej nie zapominamy o ich postępowaniu nieprzyjaznem w tej mierze i zapewniamy ich, że zmieniając prezydenta i układ polityczny naszego zarządu, bynajmniej nie zmieniliśmy naszego zdania o charakterze ich postępków w tej mierze.

Najlepszą jednakowoż będzie rzeczą, że nie będziemy w sobie wzbudzać za wielkich nadziei. Nie można się bowiem spodziewać, że rządy tych lub innych krajów dadzą się nakłonić przez jakiekolwiek polityczne odmiany w Stanach Zjednoczonych od zboczenia z polityki, którą podjęli z powodów bynajmniej nie mających związku z politycznemi zmianami w Ameryce lub charakterem i zdolnościami politycznych naszych reprezentantów w ich stolicach. Możeby rzeczpospolita francuzka chciała odwołać swe wyroki przeciw naszym płodom; lecz jeżeli to uczyni, nastąpi to tylko z powodu, że do steru Francyi dostało się nowe ministeryum, które, jak powiadają, jest o wiele więcej liberalnem, jak ministeryum dawniejsze, w ideach swych o polityce ekonomicznej, a nie z powodu nowych przedstawień, którebу nasi nowi ministrowie mogli uczynić.

Byłoby może rzeczą inną, gdyby posłowie nasi byli upoważnieni do ustępstw taryfowych w zamian za zniesienie wyroków przeciw naszym płodom. Może być, że nasz prezydent i członkowie jego gabinetu chcieliby prowadzić cokolwiek liberalniejszą politykę handlową — lecz nie mają zapewnienia tak samo, jak ich poprzednicy w swych usiłowaniach, że kongres zrobiłby ustępstwa taryfowe w zamian za ustępstwa ze strony Francyi i Niemiec względem naszej świniny. Gdyby poseł nasz do Francyi rozpoczął rokowania na korzyść jedwabiów, towarów na suknie i stroje, i win francuzkich, a minister nasz do Niemiec w równy sposób chciałby zrobić ustępstwa na korzyść niemieckich jedwabiów, win i towarów wiązanych, Amerykanie, których interesy ucierpiałyby przez wwóz do naszych portów, wzmiankowanych artykułów pod warunkami korzystniejszymi, aniżeli obecna taryfa im ofiaruje, gwałtownie oburzyliby się. Władza nasza wykonawcza wiedząc, jaki opór napotkały traktaty, które chciano narzucić pod administracyą Arthura, z pewnością nie chciałaby zawierać traktatów handlowych, przeciwko którym opierano by się tak zapalczywie, jak przeciwko owym. Niemożebliwą dla tego prawie jest rzeczą, aby nowi nasi posłowie mogli ofiarować Francyi i Niemcom cośkolwiek w zamian za ustępstwa od nich żądane — nie mogą nawet zapewnić owe rządy, że nasz rząd w niedalekiej przyszłości wejdzie na drogę liberalniejszej polityki handlowej.

Przed cokolwiek więcej, jak cztërema laty, zakazał Tirard, ówczesny francuzki minister rólnictwa, do Francyi wwóz świniny amerykańskiej, pod pozorem, że była tak napełnioną trychinami, że pożywanie jej było szkodliwem zdrowiu. Musi to być dziwna rzeczpospolita, stósownie do idei politycznych amerykańskich, w której minister z własnej woli i nie pytając się nawet władzy prawodawczej, może coś takiego uczynić. Francuzki naród poddał się spokojnie zakazowi, wiedząc dobrze co było jego powodem i że będzie tem więcej musiał płacić za wieprzowinę słoninę i szynki. Wkrótce po zakazie Tirarda, wyszedł takiż sam zakaz Bismarka pod tym samym pozorem — tj. z powodu jego staranności o żołądki ludzi, którzy nie znali różnicy między dobrą a złą wieprzowiną. Kilka innych krajów podniosło cokolwiek później pałki przeciw nieszczęsnemu wieprzowi amerykańskiemu.

Wynik tych zakazów nieprzyjaznych wywarł na handel nasz wywozowy do Francyi i Niemiec wpływ bardzo szkodliwy, jak to okazują wykazy naszych komor celnych. W r. 1880 wysłano ze Stanów Zjednoczonych do Francyi 67,965,586 funtów wieprzowiny i wędzonego mięsiwa. W roku następnym, (w roku, w którym Tirard ogłosił swój zakaz) 70,002,856 funtów. W r. 1882 wysłano tylko 5,607,885 funtów, o 64,000,000 funtów mniej w jednym roku — w 1883 wynosił wywóz tylko 2,949,509 funtów. Widać więc, że nasz wywóz wieprzowiny do Francyi ustał zupełnie, bo mięsiwo wysłane w ostatnich latach było mięsiwem bydląt i owiec.

Do Niemiec wysłano w r. 1881 43,000,000 funtów mięsiwa, w roku 1882 tylko 5,000,000, a w r. 1883 mniej jak 3,250,000 funtów. Nie można zaś obliczyć ile wieprzowiny amerykańskiej dostało się do Niemiec i Francyi, jako pochodzącej z innych krajów, lecz i tej nie było bardzo wiele, bo jak konsulowie amerykańscy donoszą, że urzędnicy komor celnych są bardzo bacznymi, a w przypadkach, gdzie zachodzą powątpiewania, nie przyjmują wieprzowiny wcale. Handlarze wieprzowiny twierdzą, że lud innych krajów, w których rząd bynajmniej nie zakazał wwozu wieprzowiny amerykańskiej, przestraszony ogłoszeniem Francyi i Niemiec, że ona jest niezdrową, począł jej o wiele mniej używać. I tak wwóz wieprzowiny amerykańskiej do Anglii był w latach ostatnich o wiele mniejszym jak w roku 1881, kiedy wysłano tamdotąd 578,000,000 funtów.

W Ameryce rozumie każdy, że ukazy niemieckie i francuzkie były tylko wydane na korzyść niemieckich i francuzkich chodowników świn, obawiających się współzawodnictwa amerykańskiego. Byłoby rzeczą sprawiedliwą, gdyby zakazy wwozu wieprzowiny amerykańskiej do Francyi i Niemiec były zniesione. Rząd francuzki mógłby to łatwo uczynić bez korowodów, ponieważ posiada nowe ministeryum, które bynajmniej nie jest odpowiedzialnem za ów zakaz, i któreby może to uczyniło, aby lud francuzki zrozumiał, że ministerstwo poprzednie postąpiło niewłaściwie. We Francyi więc nowe rokowania w tej mierze powiodłyby się może.

Inaczej ma się rzecz w Niemczech. Ten sam Bismarck, który był odpowiedzialnym za ukazy rządu niemieckiego dawniej, dzierży dzisiaj także władzę. Gdyby odwołał zakaz, musiałby uznać, że błąd popełniony był jego własnym, a nie poprzednika i politycznego przeciwnika, co nigdy w życiu nie uczyni. Dla tego też nie można się niczego z jego strony spodziewać.

W sprawie tej uczynili reprezentanci Stanów Zjednoczonych wszystko, co było można uczynić. Badano i egzaminowano wieprzowinę wysyłaną, zapisano całe stosy papieru i miano niezliczone rokowania dyplomatyczne. Wynik był zawsze tym samym — nie wskórano nic; nowe rokowania skończą się niezawodnie także na niczem.

* Wielką plagą w Afryce jest mucha tak zwana „Thetse." Znajduje się ona począwszy od Przylądka Dobrej Nadziei aż po za równik. Ukłucia tejże są straszliwe w następstwach dla zwierząt, których większa część ginie po ukłuciu tych much jadowitych. Podobno osły wytrzymują te żądła bez szkody, ale to się odnosi tylko do tamtejszych krajowych. Mówiono nawet, że i słonie giną od tych much, ale to podobno nie sprawdziło się. Organizm ludzki stanowczo się opiera ich jadowi, również i kozom nic nie szkodzą i wszystkim zwierzętom żyjącym w dzikim stanie.

✝

Nekrologia.

— W Krakowie umarł Franciszek Grzymała Siedlecki.

— W Iwnie umarł w dniu 10 kwietnia Napoleon Wolszlegier.

— W dniu 9 kwietnia umarł w Poznaniu Piotr Wielgoszewski.

— W Sieradzu umarł kilka tygodni temu Józef Aleksander Kaczkowski, b. oficer wojsk polskich.

— W Poznaniu umarł w dniu 11 kwietnia Feliks Felicki.

— W Solcu umarła w dniu 6 kwietnia Eleonora z Gyserskich Wagnerowska.

— W Kościelcu umarła w dniu 10 kwietnia śp. Rozalia z hr. Ponińskich I v. hr. Dąbska, II v. Łączyńska.

— W Runowie umarł w dniu 18 kwietnia Ludwik Luskowski licząc lat 64.

— W Bochni umarł Henryk Poraj Michałowski.

— W Gołańczy umarł w dniu 10 kwietnia Władysław Tomaszewski.

— Umarł śp. ks. Wronowski, biskup lubelski.

— We Lwowie umarł w dniu 19 kwietnia Józef Zawałkiewicz oficer 3 pułku w korpusie Dwernickiego.

— Tamże umarł w dniu 19 kwietnia Karól ks. Jabłonowski.

— W Lwowie umarł 10 bm. Juljusz Malczewski, kapitan 4 pułku linjowego wojsk polskich w r. 1831, ozdobiony krzyżem *virtuti militari*, dożywszy 82 lat. Jest to ostatni oficer wiekopomnych „czwartaków," bohaterów z pod Grochowa, Ostrołęki itd. — Pogrzeb jego odbył się z licznym udziałem, a nad grobem powiedział mowę p. Bełza. W imieniu Szlązaków wziął udział w pogrzebie p. Zenon Rawicz Rojek, delegat czytelń polskich w Jabłonkowie, Skoczowie, Górnej Suchej, Zabrzegu i Zarzeczu, oraz delegat, Związku politycznego Sz. katolików.

— W Siedlcach umarł Maksymilian Tchórzewski, oficer artyleryi wojsk polskich z 1831 r.

„Może mi nie będziecie wierzyć, kiedy wam powiem, że ów żebrak, który przed wami siedzi, jest dworzaninem i śmiem mówić przyjacielem króla waszego. Jestem Tarło, syn wojewody smoleńskiego."

„Co?" przerwała Aniela, „tyżeśto panie, ów młodzian szlachetny, o którym tyle w domu ojca mego rozprawiano? ów wierny Leszczyńskiego towarzysz, który dla niego i domu rodzicielskiego i kochanki odbiegł? niechże was przywitam w moim domu: szczęśliwą zowie chwilę, która was do niego przywiodła; wielbiłam was zawsze, zazdrościłam nieszczęśliwej Helenie, że miłość takiego człowieka uzyskać potrafiła."

„Ach jeżeliście kiedy zaznali Helenę," rzekł Tarło, „powiedzcie, czyście o niej nie słyszeli? czy nie wiecie co się z nią stało?"

„Nic," odpowiedziała Aniela, „z wieści tylko znam Helenę i nigdy nic o dalszym jej losie nie słyszałam."

„Niestety," rzekł dalej Tarło, „rok już temu przeszło będzie jak ostatnią o niej powziąłem wiadomość, i ta zapóźno mię doszła; bo gdym się dowiedział o miejscu jej pobytu, obowiązki służby nie dozwalały mi nieść jej tej pomocy, o którą mię błagała. Później zaś dowiedziałem się, że klasztór Dominikanek we Lwowie, w którym się znajdowała, uległ zniszczeniu podczas zdobycia tego miasta. Ta wiadomość odebrała mi ostatnią nadzieję i stała się przyczyną ciężkiej choroby, wśród której długo wszelkiej przytomności pozbawiony byłem. Gdym odzyskał pierwsze siły, ujrzałem przy sobie tkliwie kochającą matkę, która na odebraną wiadomość o niebezpieczeństwie syna daleką podjęła podróż, ażeby mnie przez troskliwe staranie do życia przywrócić, lub ostatnie moje odebrać tchnienie. O jakże tkliwe było powitanie nasze! Jam drugi raz żyć zaczynał, a pierwsze wejrzenie, pierwsze słowo moje było dla tej, która mi życie dała, którą ja smutny z rodzicielskiego domu wygnaniec, nigdy już oglądać nie myślałem. W pierwszych chwilach mojego ozdrowienia, nie chciała matka odpowiadać na wszelkie zapytanie moje względem losu nieszczęśliwej Heleny, troskliwość, aby mówienie o tym przedmiocie zbyt gwałtownych uczuć we mnie nie wzbudziło, była przyczyną i usprawiedliwieniem jej milczenia. Ileżto razy starałem się badać prawdy w jej wejrzeniu? Jakże długo wachałem się między nadzieją a utrapieniem? aż powrót zupełny do zdrowia wszelką odebrał mi otuchę, zostawując mnie w zupełnej niewiadomości o losie Heleny, gdy mi matka to tylko doniosła, co już wiedziałem, że jej we Lwowie nie było."

„Chciałem udać się do tego miasta szukać jakiego śladu, po którymbym mógł trafić do miejsca jej pobytu, lecz król na tajemne prośby matki nie dozwolił mi oddalić się od siebie, i matka pozostała kilka miesięcy przy królowej, ażeby osłodzić moje zgryzoty; aż gdy przed trzema blisko miesiącami, odebrał król list od wojewody sandomierskiego Morsztyna, iż konfederaci sandomierscy chcą się za nim ogłosić i że w tym celu zjazd naznaczony jest w Opatowie w pierwszych dniach czerwca, na którym on miał marszałkować. Ta wiadomość przejęła nas wszystkich radością, powstała we mnie nadzieja pojednania się z ojcem, skoro przyczyna naszego nieporozumienia zniknie. Lecz ponieważ z ostatniego listu jego do matki mojej pisanego nie można było poznać jeszcze, jakie są jego intencye, postanowiono iż nie wypada mi w prost udawać się do domu rodzicielskiego, ale czekać w Opatowie, gdzie się miał sejmik odbywać, wypadku onegoż i dopiero po szczęśliwem dokonaniu zamierzonego dzieła, upaść do nóg ojca i błagać jego przebaczenia. W tym celu wyjechałem z matką do tego miasta i dopiero w sam dzień sejmiku do onegoż przybyłem. Nie było mego ojca, lecz się go spodziewano. Król dał mi list do wojewody Morsztyna, w którym mu zalecał usilne staranie o pogodzenie nasze. Za jego radą, nie miałem się nikomu pokazać i ukryty w zakrystyi czekać miałem dogodnej pory do wykonania naszego zamiaru."

„Już się odbyło nabożeństwo, obrady obywatelskie poprzedzające, już wyniesiono sanctissimum z kościoła i szlachta się tłumem koło marszałka gromadziła, różne oświadczając zdanie w przedmiocie sejmiku. On zaś zwłóczył zagajenie onegoż, ponieważ oczekiwał na mego ojca. Jam się ukrywał między posługaczami kościoła i z bijącem sercem patrzałem na tłumnie zebranych sejmikujących, czy też nie przybywa ten, który był jednym moich najgorętszych życzeń przedmiotem. Nakoniec ujrzałem, iż się ktoś spiesznie przez tłok do marszałka przedzierał; był to dworzanin jego, umyślnie na zwiady wysłany, który mu doniósł o przybyciu mego ojca. Ruszył się z miejsca marszałek, pospieszył naprzeciw niego do podwoi kościoła i przyjąwszy go przy nich uprzejmie, do grona sejmikujących wprowadził. Szmer powstał pomiędzy szlachtą i widziałem, iż się jedni z drugimi tłoczyli, aż nakoniec na dwa oddziały się podzielili; jeden mniej liczny zajął miejsce naprzeciw zakrystyi i przybywającego ojca mego okrzykiem powitał, liczniejszy umieścił się na stronie przeciwnej i marszałka otaczał. Niedługo ujrzałem przecież oblicze rodzica mego, łzy radości i żalu zarazem zmoczyły moje powieki; ledwom mógł uhamować popęd wewnętrzny, który mnie do przedarcia się przez tłum ludzi i do rzucenia się do nóg ojca pociągał. Twarz jego była pełna powagi i surowości, taż sama jak zawsze. Malowała się na niej stałość i nieugiętość; powitał uprzejmie obecnych i na prawej stojąc marszałka, czekał spokojnie rozpoczęcia obrad. Nie mógł mnie widzieć, lecz oczy moje w osłupieniu poniekąd były ciągle na niego zwrócone; nieraz zdawało mi się, że mnie postrzega i dreszcz zimny mnie przechodził; żadnej pomyślnej wróżby na twarzy jego wyczytać nie mógłem."

„Marszałek zagaił sejmik czułą mową, w której do jedności, i zgody obywateli zagrzewał. Wystawił im, iż król August zdawał się już opuszczać Polaków, przytoczył wiadome wypadki, między innemi i to, że naznaczył dwa Senatus Consilia w Krakowie dla reasumowania limitowanych obrad, a tymczasem sam do Drezna ujechał, i że pódług odebranych wieści skłania się do abdykacyi, do zawarcia pokoju i uznania króla Leszczyńskiego. Wyliczył dalej województwa i ziemstwa, które już na stronę tegoż króla przeszły i z zapałem do naśladowania ich przykładu zachęcał. Gdy skończył, rozległy się po kościele okrzyki „niech żyje król Stanisław" lecz groźny odgłos „nie pozwalam" przez wszystką ojca mego otaczającą szlachtę wydany, przerwał te radośne okrzyki. On sam powstał, żądał głosu od marszałka, i otrzymawszy go pomimo krzyku przeciwnej mu strony, przemówił z mocą i powagą do zgromadzonych i oświadczywszy: iż szanując wolność zdania każdego ma prawo domagać się przyznania sobie podobnejże wolności, że uznaje ważność dowodów ogłoszenia się za królem Stanisławem, w mowie marszałka przytoczonych, ale że i ci, którzy innego są zdania, mocne na poparcie onegoż mają powody; i wyliczywszy je rzekł nakoniec: „Ja, co do mojej osoby, oświadczam śmiele i otwarcie, że póty nie odstąpię od króla, któremu raz wierność przysiągłem, aż póki on mnie przez akt uroczysty od tej przysięgi nie uwolni. Tak jest, przysięga, obowiązek względem Boga i króla razem zaciągniony, świętszym jest od wszelkich innych względów. Mnie nie prywata, nie jakieś nadzieje lub osobiste widoki, mnie sama tylko przysięga do króla Augusta wiąże; związki pokrewieństwa ze Stanisławem Leszczyńskim i najsroższe utrapienia ojcowskiego serca, nie zdołały skłonić mnie do przeniewierstwa. Wiadomo wszystkim, iż miałem jedynaka syna, że w nim całą nadzieją moję, jedyną podporę starożytnego domu Tarłów upadywałem, i tego odepchnąłem od siebie, wygnałem z domu dla tego, że mnie do złamania przysięgi chciał nakłonić.... ktokolwiek jest ojcem, niech oceni ilem poświęcił." Na te słowa nie mógłem znieść gwałtowności mego uczucia; spostrzegłem, iż łzy płynęły po licach ojca mego, rozrzewnienie przerwało głos jego i wszystko wzruszone milczało na chwilę; ja wypadam z mego ukrycia, przedzieram się przez tłumy, dostaję się do ojca i ścielę się do nóg jego. Wszyscy obecni rozstąpili się, mocno wzruszeni zwrócili na nas oczy; przemogło przywiązanie ojcowskie nad stałością umysłu; podniósł mnie ojciec i z najżywszem czuciem do serca przyciskał. Już miała nastąpić szczęśliwa chwila pojednania, która mnie ojca a królowi wiernego obywatela wrócić miała.... W tem daje się słyszeć krzyk okropny, szczęk broni od podwoi kościoła o nasze uszy się odbija, kilkaset szabel błyszczy się po świątyni i okropną grozi nam zagładą. Zdrada, zdrada! — wołamy wszyscy. — Górą August! wołają napastnicy. Zrywamy się do kordów i krew bratnia płynąć zaczyna a nikt z nas nie wie kto jest napadającym! jaki wściekłości jego powód? Zapominają stronnictwa o rozdwojeniu, uderzamy wszyscy na napastników i wypieramy ich z kościoła. Lecz niestety, zbrojne szyki czekają na cmentarzu, zapierają drzwi kościoła, otaczają nas zewsząd i biorą w niewolę. „Pojmać celniejszych panów" wołał dowódzca „puszczać szlachtę" i kilku chwyta mego ojca, przy którego boku ciągle walczyłem. Z wściekłością rzucam się na nich, zasłaniam ojca piersiami memi, i żadnemu wezwaniu poddania się nie daję posłuchu. „Puścić ojca, on do naszych należy," zawołał przybiegając do nas dowódzca „ale pojmać syna żywcem czy umarłym, bo to najzaciętszy stronnik Stanisława"— i zawzięta tłuszcza rzuca się na mnie. Sędziwy ojciec staje w mojej obronie, widziałem go przejętego rozpaczą, błagającego łaski i przebaczenia dla mnie, lecz w krótce znikł cały świat przedemną. Mocne cięcie w głowę powaliło mnie na ziemi i obcym dalszym wypadkom dnia tego uczyniło."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHICAGO.

Frank M. Palmer, pocztmistrz chicagoski został zdymisyonowany. Miejsce jego zajmie S. Corning Judd.

— Gertruda Wruss, niewiasta polska licząca lat 55 a mieszkająca pod No. 266 Centre Avenue usiłowała w zeszłą środę ocalić 6 letniego chłopca przed pociągiem Chicago i North-Western kolei w pobliżu Centre Avenue. Chłopcą ocaliła, lecz niewiasta padła przypadkowo pod koła pociągu i utraciła obie nogi po za kostki i prawą rękę aż do łokcia. Odwieziono ją do domu, gdzie wkrótce umarła.

— W dniu 30 czerwca, 1 i 2 lipca odbędzie się w Chicago roczna uroczystość amerykańskiego stowarzyszenia śpiewu św. Cecylii, i w prawdzie: w kościele św. Antoniego na rogu McGregor i 24 Place i w kościele św. Franciszka, na rogu 12 ulicy i Newberry Ave.

Po niemiecku będzie kazał przew. ks. biskup Flasch z La Crosse.

W uroczystości będą brały udział chóry św. Augustyna, św. Franciszka i św. Jerzego z Chicago, chór św. Pawła Ft. Wayne, św. Jerzego z Kenosha, chór seminaryum duchownego i nauczycielskiego św. Franciszka jako i inny chór z Milwaukee.

— Rzezarnia James'a Turner położona pod No. 2619-2627 na Archer Ave., w pobliżu Quarry ulicy, spaliła się prawie cała w dniu 7 bm. Spaliło się zarazem 800 zarzezanych już świń, wołów i owiec, dużo smalcu, peklowiny, kiełbas i soli. Strata wynosi przeszło 30,000. 60 robotników utraciło tymczasowo pracę.

— W przeszły piątek mieliśmy znów przykład, do czego doprowadza czytanie książek sensacyjnych. Czternaście lat liczący Eddy Bernardy, którego ojciec mieszka pod No. 266 12 ulica, miał, jak każdy prawy „American boy", kochankę 13 letnią Tracy Seeland, której rodzice zamieszkają dom położony pod No. 463 S. Canal ulica. Od kilku dni spostrzegł, że dziewczyna rozmawiała z innym chłopcem więcej jak z nim. Przeczytawszy właśnie powieść zbójecką, postanowił się zemścić tak samo, jak bohater owej powieści. Pilnując na dziewczynę, gdy miała iść do szkoły, zdybał ją na rogu Union i 12 ulicy, wydobył rewolwer, wystrzelił do niej, raniąc jej lewą pierś, poczem wystrzelił trzy razy do siebie, raniąc się jednym tylko wystrzałem w lewy bok. Rany chłopca ani dziewczynki nie są niebezpiecznemi.

— Pożar, jaki już dawno nie nawiedził naszego grodu, rozszerzył się z niesłychaną szybkością w piątek po południu w południowej części miasta.

Ogień miał wybuchnąć z iskry, która wypadła z parowca przejeżdżającego obok składu desek i drzewa „Chicago Lumber Co". Z powodu silnego wiatru południowego ogień rozszerzył się tak szybko, że wkrótce została zajętą cała przestrzeń pomiędzy 35 i 39 ulicą z jednej i Ch. A. & St. Louis a Wabash koleją z drugiej strony. W środku tego obszaru płynie południowa odnoga rzeki Chicago. Prawie cała straż ogniowa miasta była na miejscu; lecz pomimo największych usiłowań, musiała się cofnąć przed coraz bardziej wzmagającym się żywiołem. W pół godziny po wybuchu 20 milionów stóp desek paliło się już. Naraz zmienił się kierunek wiatru, który począł dąć ze zachodu a w okamgnieniu stały i składy desek na drugiej stronie rzeki w płomieniach. Jedni twierdzą, że ogień zajął masę znajdującą się na powierzchni rzeki, a składającą się z odchodów tłustych z rzezarni w pobliżu się znajdujących i wiorów, drudzy zaś, że czółno się paliło i przez wiatr zostało na drugą stronę rzeki przepędzonem. Zresztą była gorączka tak wielką i dym tak ciemnym, że nikt z pewnością nie może powiedzieć, jakim sposobem ogień na drugą stronę rzeki się przedostał.

Straż ogniowa musiała się rozdzielić, część jej udając się na drugą stronę. Lecz i tu walczyła nadaremnie. O drugiej już godzinie paliło się tam 10 milionów stóp desek, jeden milion żerdzi i 5 milionów gontów. Ogień został zatrzymany tylko przez wielki nie zabudowany obszar pomiędzy Ullman, Auburn, Laurel i Halsted ulicami, pomimo że niektóre dalej odległe budynki od iskier się zapaliły. W tem wiatr znowu się odmienił i zaczął dąć z kierunku północno-zachodniego, przez co się zapaliła heblarnia Hinkey'go i skład desek Adams'a, Hastings & Co. Obawiano się już, że wielka rzezarnia spółki „Fowler Bros." ulegnie ogólnemu zniszczeniu, lecz wiatr znów się zmienił i dął z kierunku zachodnio-południowo-zachodniego. Wtenczas to umiała straż ogniowa zapobiedz dalszemu rozszerzeniu się ognia na południe. Około piątej były już widoki, że pożar nie rozszerzy się dalej. — Trzech z straży ogniowej zostało podczas ratowania lekko pokaleczonych. — W ogóle spaliło się 6 czworoboków (bloków), wyłącznie kilkunastu mniejszych budynków. Strata będzie wynosiła mniej więcej $750,000.

WASHINGTON.

Washington, 7 maja.—Admirał Jouett donosi ministrowi marynarki, że w Panama panuje zupełna spokojność i że parowiec Colon wyjedzie z Aspinwall do Nowego Yorku z połową wojska amerykańskiego wysłanego przed kilku tygodniami.

— Obliczenie pieniędzy znajdujących się w skarbcu Stanów Zjednoczonych już się ukończyło. Znaleziono, że do sumy, którą w skarbcu powinna się znajdować, brakowało *dwóch centów*. W jednym ze sklepień znaleziono dobrze zamknięte pudełko. Gdy przywołany ślusarz je otworzył, znaleziono w niem perły, dyamenty i bryłę złota. Stary urzędnik twierdził, że to są dary, które Japonia w r. 1823 przesłała prezydentowi Monroe

Washington, 8 maja.—Prezydent zamianował dzisiaj Jerzego V. N. Lathrop ze stanu Michigan posłem w Petersburgu, Boyd'a Winchester z Kentucky konsulem jeneralnym w Bernie i Jana E. W. Thompson (młodego czarnucha) konsulem jeneralnym w Port au Prince na wyspie Hayti.

— Kapitan Kane został przez admirała Jouett stawiony przed sąd wojenny za brak energii podczas rozruchów w Colon; Kane został honorowo uniewinnionym.

AMERYKA.

W bitwie, którą oddział pułkownika Otter stoczył z Indyanami rezerwy Poundmakera, utraciło jak donoszą z Winnipeg 8 członków tegoż oddziału życie, 15 zostało ranionych. Około 50 Indyanów zostało zabitych. Spodziewają się, że obecnie wszyscy Indyanie północnego zachodu powstaną. Indyanie zabrali kilkunastu jeńców i zachodzi obawa, że ich zamordują.

— Sekretarz bióra rolnictwa stanu Ohio donosi, że stan pszenicy nie przewyższa 59 procent zwyczajnego zbioru i że można się spodziewać 22,871,530 buszli, gdyby powietrze służyło, podczas gdy zbiór w ostatnich pięciu latach wynosił 41,005,247 w przeciągu. Stan żyta 65, jęczmienia 40 procent.

— Znaczne przymrozki w nocy na czwartek narobiły w sadach i ogrodach stanów: Wisconsin, Iowa, Illinois i Missouri wielką szkodę. W Minnesota i Dakota padał śnieg a w Fargo, Dak., utworzył się lód na cal gruby.

— W miejscu demokraty Shaw'a, reprezentanta 34 okręgu senatoryalnego stanu Illinois, który niedawno temu umarł, wybrano Weaver'a, republikanina. Republikanie będą przez to posiadali większość jednego głosu w władzy prawodawczej i niezadnie wybiorą swego kandydata do senatu Stanów Zjednoczonych.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

Karol Meyer, inżynier statku Hagemann został niebezpiecznie poparzony parą kotła w dniu 6 bm. Odstawiono go do szpitala, gdzie w nocy umarł.

— Michał Wirtz, cieśla i budowniczy był w zeszłą środę zatrudniony przy pewnym budynku na 34 ulicy, gdy jednemu z robotników spadła siekiera, którą wbijał gwoździe z trzonka i raniła Wirtza tak niebezpiecznie, że tenże w kilka godzin potem umarł.

— Z Milwaukee donoszą pod dniem 7 maja: Dzisiaj rano włamał się zuchwały złodziej do domu tutaj i w Chicago znanego milionera Karola Ray, położonego na Propest Avenue. Obudził nasamprzód dwie służące i przymusił je zagrożeniem śmiercią do zawołania pani Ray którą przymusił w ten sam sposób do zawołania męża. Postawiwszy trzy niewiasty w jednym rzędzie, zmusił Ray'ea do wydania mu klejnotów i $1000 w gotówce, następnie musiał Ray otworzyć drzwi dla złoczyńcy, który jak najprędzej zniknął.

Złodziej nim się włamał do domu poprzecinał wszystkie druty telefoniczne. O trzeciej zrana wyjechał z Milwaukee do Chicago.

—Konsens za sprzedawanie trunków rozpalających wynosi $200 rocznie o $300 mniej jak w Chicago.

Praca i płaca.

Z Joliet, Ill., donoszą pod dniem 9 maja: Wielu tutejszych robotników kamieniołomów wróciło do pracy za płacę $1.50 dziennie Pozostających 200 strajkerów wróci niezawodnie do pracy w poniedziałek. Właściciele kamieniołomów przyjmują do pracy tak dobrze strajkerów jak i innych. Wzburzenie zakończyło się już. Jedna kompania milicyi pełni straż, lecz wyjedzie w dwóch lub trzech dniach.

Strajk w Lemoncie trwa jeszcze, lecz strajkerzy coraz bardziej zdają się być ochotniejszymi do pracowania za $1.50 dziennie; i tam jedna tylko kompania milicyi pełni straż.

Nieszczęścia i przypadki.

Podczas burzy w dniu 6 bm. został Ed. Wood w Buchanan i niewiasta nazywająca się King w Hill Corners w tym samym stanie zabity przez piorun.

— Z Lebanon, Pa., donoszą pod dniem 7 maja: W kopalni żelaza w Cornwall, własności Coleman'a wydarzył się wybuch dynamitu. Edward Shenk został raniony w głowę, Jana Zimmermana lewa ręka została strzaskaną, Adolf Kumiski utracił lewą rękę; Otto Voshatzer, Stanisław Wacha i Rudolf Verker zostali tak pokaleczeni, że niezadowodnie umrą.

— W Newmarket, Ala., zniszczyła burza dwa kościoły, kilka składów i inne domy, powywalała drzewa i płoty.

— W Mount Scott, Ind. Terr., i okolicy panowała w zeszłym tygodniu niezmierna burza, która powywracała całe lasy i wiele mieszkań. Kilkunastu ludzi utraciło podobno życie.

— Karol Blanchard, 50 letni robotnik w „Novelty Works" Kladego w Grand Rapids, Mich., dostał się w dniu 7 bm. przypadkowo w maszynerye i został tak niebezpiecznie pokaleczony, że niezawodnie umrze.

Zbrodnie i przestępstwa.

Jerzy W. Tripp, farmer mieszkający w Freeville, N. Y, odebrał sobie życie przez powieszenie we własnej stajni. Przyczyną samobójstwa była spodziewana śmierć jego żony. Przypiętą do surduta jego była karteczka z napisem: „Matka umrze i pozostawi mnie samego. Nie mogę tego przezwyciężyć." Liczył lat 79, żona jego lat 78.

— W Rockford, Ill., powiesił się Hiram Ward, fabrykant łańcuchów. Przyczyna samobójstwa nie jest znaną.

— W Conito City, N. M., zastrzelił Marcin Nelson w dniu 6 maja doktora Williama Flynna, M. S. Maberrego, jego żonę i dwóch synów, Piotra Nelson i Hermana Beck. Obywatele zastrzelili następnie Nelsona.

— Aleksander Steele, dozorca w domu obłąkanych, w Reading, Pa., zbił w dniu 6 bm. Teodora Castro z Philadelphii tak, że tenże ducha wyzionął.

— Nagrodę $1000 wyznaczono za schwytanie rozbójnika Abe Buzzard utrzymującego się w górach zwanych „Welsh Mountains" w pobliżu Lancaster, Pa.

— Patrycyusz Hartnet, który niedawno temu popełnił żonobójstwo, został w Cincinnati skazany na śmierć i ma być powieszony w dniu 4 września.

Pożary.

— W Lacon, Illinois, spaliła się w dniu 6 maja pakarnia świniny Fairbanka. Strata wynosi $25,000. Ogień był niezawodnie podłożonym, gdyż od dawna już nie pracowano w tej rękodzielni.

— W Hampton Beach, kąpielach morskich w N. H., powstał w dniu 8 bm. pożar który zniszczył trzy hotele: „Sea View House", „Atlantic House" i „Ocean House" i wiele innych domów. Strata wynosi $100,000.

— „Soldiers Memorial Building" na Adams ulicy, Toledo, O., budynek jeszcze nie skończony, spalił się w dniu 8 bm.

Sprawy Polskie i Słowiańskie.

— Sąd przysięgłych, który prowadził obdukcyę nad zwłokami Jakuba Kujawy, Andrzeja Steltera i Szczepana Polusa, ofiarami wystąpienia milicyi przeciw Polakom w Lemoncie, uznał co następuje:

My, sędziowie przysięgli, ogłaszamy niniejszem, że podług naszego zdania szeryf Cook powiatu postąpił nierozważnie, przywołując milicyę do Lemontu, nie zawezwawszy nasamprzód władze miasta, aby oddaliły z ulic niewiasty i dzieci, które tylko z ciekawości przybyły, aby się przyglądać milicyi przybywającej do miasta. Żałujemy dalej mocno, że oficer dowodzący milicyą, za szybko wydał rozkaz strzelania do naszych współobywateli i że dozwolił swoim żołnierzom użycia kolb i bagnetów przeciw ludziom bezbronnym stojącym w drzwiach swych domów i przypatrującym się pochodowi milicyi.

— Z St. Ignace, Mich., donoszą że Polawski, zamieszkały w Moran, Mich., przypadkowo utracił przez wystrzał prawą część twarzy.

— W Madison, Wis, umarł w dniu 29 kwietnia, Jan Nowak, b. abonent „Gazety Polskiej." Urodził się w Palujewie, p. Obornik, W. Ks. P., liczył lat 74.

— Polacy w Bay City, Mich., zwołali w dniu 7 b m. mityng do sali sądowej w Bay City w celu petycyi do kongresu Stanów Zjednoczonych, aby tenże się wstawił do rządu carskiego o polepszenie stanu i bytu braci naszych pozostających pod zaborem rosyjskim.

Posiedzenie zagaił ob. Aug. Elias, powołał na prezydenta Hon. H. M. Wrighta; ob A. P. Lyon był mianowany sekretarzem. Nasamprzód przemówił wiel. ks. Szklarzyk, proboszcz parafii w Bay City, w gorących słowach o niedoli braci naszych. Mowa jego trwała 15 minut. Po nim mówił Hon. T. A. E. Weadock, który oświadczył, że spodziewa się, iż Stany Zjednoczone uczynią wszystko, co będą mogły w tej sprawie. Sekretarz ob. Lyon krótko oświadczył swą sympatyę dla uciemiężonej Polski. Następnie przeczytano protest przeciw ukazowi cara z dnia 8 stycznia i petycyę do kongresu Stanów Zjednoczonych.

Przyjęto następnie uchwały ob. Ewaszewskiego i Eliasza, aby podziękować za pozwolenie użycia sądu na miejsce posiedzenia i podziękować czasopismom w Bay City za ogłoszenie miejsca i czasu posiedzenia i Hon. M. Wright'owi za objęcie krzesła prezesowego podczas posiedzenia, poczem posiedzenie zostało odroczonem.

Sala była tak przepełnioną, że zaledwie było można znaleźć miejsce do stojenia.

Kronika kościelna.

— Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych posiada jednego kardynała, czternastu arcybiskupów i 61 biskupów. Dziewiętnastu z nich rodziło się w Irlandyi: arcybiskupi Kenrick, Ryan, Feehan i biskupi: Conroy, Fitzgerald, Toigg, O'Reilly, Bradley, Moore, Hennessy, Hendricken, Hogan, Ireland, Keane, Manogue, Mullen, O'Connell, O'Farrel i O'Connor. Czternastu pochodzi z familii irlandzkich dawniej już w Stanach Zjednoczonych osiedlonych: Kardynał McCloskey, arcybiskupi: Gibbons, Williams, Corrigan i Riordan; biskupi: Ryan, McQuaid, Shaunahan, McNeirny, McMahon, McCloskey, Kain, Gallagher, Healy i Cosgrove. Dziewięciu jest pochodzenia angielskiego: arcybiskup Elder i biskupi: Becker, Chatard, Grace, Manning, Spalding, Wadhams, Watterson i Northrop. Dziewięciu pochodzi z Niemiec i wprawdzie arcybiskup Heiss i biskupi: Baltess, Borgess, Fink, Flasch, Junger, Krautbauer, Richter, Seidenbusch; biskupowie: Dwenger, Wigger i Rademacher pochodzą z familii niemieckich tu osiedlonych a biskup Gross jest mięszańcem z familii niemieckiej i irlandzkiej. Francya dała nam ośmiu arcybiskupów i biskupów i wprawdzie: arcybiskupów: Leroy, Lanny i Salpointe, i biskupów: De Goesbriand, Machebeuf, Neraz, Robot i Darier. Czterech mamy Belgijczyków: arcybiskupa Seghers, biskupów — Brondel, Maes i Glorieux. Arcybiskup Alemany jest Hiszpanem, tak samo biskup Mora. Biskup Gilmour w Cleveland, O., jest Szkotem; biskup Marty Szwajcarem, biskup Janssens pochodzi z Holandyi a biskup Vertin jest Słowakiem.

„Sobor plenarny" w Baltimore zdał rozważanie i ukończenie kilku spraw jako i wybór miejscowości, gdzie amerykańsko-katolicki uniwersytet ma być wybudowanym, komisyi. Komisya zjechała się w dniu 7 bm do Baltimore. W dniu 8 praca jej już była ukończoną. Miejsce na uniwersytet zostało wybranem dotąd jednak jeszcze nie wiadomo, gdzie się znajduje.

— Z Washingtonu donoszą pod dniem 10 maja, że komisya prałatów obrała Washington za miejsce, gdzie uniwersytet katolicki ma być wybudowanym.

Pogrzeb ofiar strajku

w kamieniołomach w Lemont, Ill.

W zeszłym już tygodniu donieśliśmy czytelnikom wkrótce o nieszczęściu zaszłym w Lemont w poniedziałek zeszłego tygodnia. Szeryf powiatu Cook zażądał był od gubernatora milicyi dla utrzymania w karności strajkerów. Pomiędzy oddziałem milicyi i częścią strajkerów zaszło starcie, wskutek czego Jakub Kujawa i Andrzej Stelter zostali zabici. (Stelter był abonentem „Gaz. Pol.") O pogrzebie ofiar donoszą z Lemont pod dniem 6 maja jak następuje: Pomimo że się spodziewano demonstracyi podczas pogrzebu, tenże odbył się zupełnie spokojnie. Ulice miasteczka były prawie zupełnie opuszczone wyjąwszy gdy procesya pogrzebowa przechodziła przez ulice. Zdaje się że nie potrzeba się obawiać więcej wybuchów.

Zwłoki Jakuba Kujawy i Andrzeja Stelter, zabitych przez milicyę, zostały odprowadzone do polskiego kościoła na pagórku. Zwłoki Kujawy zostały wprost z domu przed siębiorcy obchodów pogrzebowych zaniesione przez kilku współpracowników do kościoła. Kilkaset osób odwiedziło od 8 do 10 godziny zwłoki Stelters leżące w chacie w której mieszkała ubolewająca jego familia. O dziesiątej godzinie zaniesiono zwłoki do kościoła i ustawiono przed ołtarzem. Kościół był napełniony robotnikami polskimi i ich familiami w strojach niedzielnych. Około 30 członków stowarzyszenia bratniej pomocy, do której Andrzej Stelter należał, brało w pogrzebie i procesyi udział i tworzyło gwardyę honorową. Przed kościołem znajdowało się kilka set osób, pomiędzy któremi nie było można spostrzedz najmniejszego rozdrażnienia. Nabożeństwo pogrzebowe odprawiał ks. Moczygemba w asystensyi księdza McGovern z Lockport i Hogan z kościoła irlandzkiego z Lemont. Po sumie miał ks. McGovern krótkie kazanie, w którym obecnym radził aby pokornie przyjęli obecne położenie rzeczy; każdy robotnik może rozporządzić pracą rąk swoich, jak mu się podoba i każdy ma prawo do pracowania za taką sumę, jaką uważa za dostateczną. Obecnymi są, mówił, dwie uroczyste przestrogi, aby nie usiłować sprzeciwiać się władzom ustanowionym. Radził ludziom aby spokojnie znów podjęli pracę i zapewniał ich, że władze będą ich zupełnie broniły. Zwłoki włożono następnie do karawanów, które otoczone przez prawie 1500 osób udały się do katolickiego cmentarza. Po pogrzebie wszyscy wrócili spokojnie do domu.

Jan Polus, raniony także przez milicyę, umarł w dniu 7 b. m.

Liczenie pieniędzy

w skarbcu Stanów Zjednoczonych.

Przy każdej zmianie urzędników skarbca Stanów Zjednoczonych podjętom zostaje obliczenie pieniędzy w nim się znajdujących. Gdy się okazuje przewyższka, takowa pozostaje w skarbcu, w razie przeciwnym zaś skarbnik ustępujący z urzędu jego poręczyciele zwracają brakujące pieniądze. Dawniej liczono każdą sztukę pieniędzy osobno, teraz zmniejszono pracę przez policzenie pieniędzy każdego gatunku w kilku mieszkach się znajdujące i przez ważenie mieszków tychże i reszty. Pieniądze znajdują się w sklepieniach pod budynkiem ministeryum finansów, które leżą jedne obok drugiego, tak jak cele więzienia, są jednakowoż cokolwiek większe i czyściejsze. Wchody do nich są zabezpieczone ciężkiemi żelaznemi drzwiami, które się każdego rana o pewnej godzinie same otwierają; lecz w żadnym innym czasie za pomocą żadnego klucza otworzone być nie mogą. Na pewnem miejscu przed temi celami odbywa się liczenie czyli raczej ważenie dolarów srebrnych, przynajmniej tych, które jeszcze nigdy przedtem nie były ze skarbca wydane. Trzech znawców jest ważeniem zatrudnionych. Czterych robotników przynosi miechy, z których w każdym znajduje się $1000 i który waży 59 funtów, i stawia je na wagi, które są tak dokładne, że jak najukuratniej podają. Po zważeniu miechów muszą robotnicy je wynieść do innego sklepienia i je aż do wysokości dziewięciu stóp układać. Pracę całą trzeba odbyć przy świetle gazowym; praca zresztą nie jest bardzo lekką a robotnicy pocą się, pomimo że w sklepieniach jest zaprowadzona jak najlepsza wentylacya. Przeniesienie 1500 miechów, zawierających 1,500,000 srebrnych, ważących 88,590 funtów, stanowi pracę dzienną. W sposób ten przeliczono $48,000,000 dolarówek srebrnych. Nasamprzód liczono pieniądze zawierające więcej jak dolara i wprawdzie poczęto od 1000 dolarówek a potem coraz niżej. Obliczenie trwało około dwóch tygodni i jak donieśliśmy na innem miejscu, brakowało tylko dwóch centów i to wprawdzie w mieszku mającym zawierać 500 pojedyńczych centów.

* Wdowa po królu wysp Sandwich, Kamahemaha IV, z domu Miss Rooke, urodzona w dniu 2 stycznia 1831, umarła w dniu 25 kwietnia w Honolulu.

* Do Castle Garden nadchodzą wciąż jeszcze poszukiwania towarzyszek życia. Do niedawno temu nadeszłych należy poszukiwanie 44 letniego farmera J. D. Osterhoudt z Tobasco, N. Y., który żąda dziewicy liczącej od 38 do 43 lat, ważącej 115 do 150 funtów. Musi być postawy wysokiej. Poszukującemu nie chodzi bynajmniej o wykształcenie lub narodowość, przyszła jego małżonka powinna jednakowoż mieć umysł zgodny.

Zawezwanie

do przedpłaty na drugi rocznik

TYGODNIKA

Powieściowo - Naukowego.

Mamy pod ręką powieść bardzo zajmującą, która niezawodnie będzie się wszystkim Czytelnikom w ogóle niezmiernie podobała. Powieść ta tłumaczoną została na wszystkie prawie języki świata ucywilizowanego. Autorem jej jest jeden z najznakomitszych pisarzy obecnego stulecia i gwarantujemy, że Czytelnicy Tygodnika Powieściowo Naukowego będą powieść tę czytali z największą przyjemnością i ciekawością aż do ostatniego jej wiersza; autor jej z niezmiernym powabem maluje życie społeczeństwa, tak sfer najwyższych jako i najniższych.

Mam zamiar dać dorobić do tej powieści około 40 rycin (obrazków), każda rycina będzie kosztowała koło dwunastu dolarów — wszystkie więc w pobliżu pięciuset dolarów. Aby się obliczyć z nakładem i aby wiedzieć, czy będę mógł przystroić powieść tę obrazkami, muszę mieć koniecznie abonentów zapewnionych na drugi rocznik

TYGODNIKA

Powieściowo - Naukowego,

najpóźniej do pierwszego czerwca roku bieżącego.

Prenumerata na drugi rocznik TYGODNIKA POWIEŚCIOWO NAUKOWEGO wynosi dla naprzód płacących abonentów "Gazety Polskiej" jednego tylko dolara, dla wszystkich innych dwa dolary rocznie; do Europy zaś, Azyi i Ameryki południowej o 50 centów więcej.

Od Was więc, Szanowni Rodacy, zależeć będzie, aby drugi rocznik TYGODNIKA mógł być ozdobiony pięknemi rycinami. Utrzymując TYGODNIK macie sami wielką korzyść i uciechę i możecie się przed innemi narodowościami pochwalić, że Polacy w Ameryce są zdolni do wydawania i utrzymywania podobnego pisma. Podążcie więc licznie z przedpłatą do oznaczonego czasu, tj. do pierwszego czerwca.

Wasz sługa i Rodak

W. Dyniewicz.

NA TYGODNIK

POWIEŚCIOWO-NAUKOWY

przysłali prenumeratę następujący panowie:

1179 A. Kościerzyna, Chicago (do dwul.) 1.00
1180 Fr. Miller, Muskegon 1.00
1181 Jan Pollock, Tintah 1.00
1182 John Martin, Chicago 1.00
1183 Jan Shtrenk, Luling (do dwul.) 1.00
1184 I. Sikowski, North Attleboro (do dwul.) 1.00
1185 K. Żuławski, Pittsburgh 1.00
1186 Theo. Grubiński, Chicago 1.00
1187 Józef Rosiński, Pittsburgh 1.00
1188 And. Starczyński, „ (dwuletnia) 2.00
1189 Winc. Chudziak „ (dwuletnia) 2.00
1190 Ks. R. Tomaszewski, Dodge (do dwul.) 1.00
1191 M. Tadych, Oshkosh (do dwul.) 1.00
1192 W. Lemsis, Plymouth 1.00

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zapisujący sobie Tygodnik Powieściowo-Naukowy, odbierają wszystkie poprzednie numera tegoż pisma.

Wł. Dyniewicz

4

14 MAJA, 1885

POSZUKIWANIA.

Poszukuję syna mego Wojciecha Basystę. Ostatnią razą widzieliśmy się w Mt. Carmel, Pa., przeszło rok temu. Ktoby o nim wiedział, upraszam mi donieść: John Basysta, R. R. Mills Spotswood, Helmetta, P. O., N. J.
(17.22)

W zeszłym roku wyjechałem z Minonk, Ill., za pracą do Colorado. Podczas mej niebytności żona moja wziąwszy z sobą $350 i zabrawszy dzieci nasze: 9 letnią Józefę, 6 letnią Rozalię i 11 miesięczy starą Helenę, wyjechała w dniu 2 sierpnia i dotąd nie wiem, gdzie się znajduje. Zdaje się, że zbłądziła w drodze. Rodzice jej mieszkają w Minonk. Rodakowi, który mi doniesie o miejscu jej pobytu ofiaruję $5 wynagrodzenia.
Michał Matuszak,
care of Mike Matis, Starkville,
Les Animas Co., Colorado.
(14 20)

Następujący Panowie

upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

- *W Alberta, Minn.* W. Wiśniewski,
- *— Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
- *— Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
- *— Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
- *— Bay City.* Walenty Wróblewski.
- *— Bronson,* Wincenty Ławniczak.
- *— Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
- *— Cleveland.* M. Konrad i P. G. Freeman.
- *— Clover Bottom* Józef Pillot.
- *— Częstochowie.* August I. Zalontz.
- *— Dunkirk.* J. Szubarga.
- *— Dubois.* Bonifacy Ziarnik
- *— Detroit.* Jan Lemka.
- *— Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
- *— Grand Rapids, Mich.*, A. S. Damskey i J. W. Napierała.
- *— Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
- *— Kewaunee.* Jan Brzeziński.
- *— Lemont.* Michał Nowacki.
- *— La Salle.* Geo. Gostomski.
- *— Louisville, Ky.* Jan Richter.
- *— Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. B.enn.
- *— Minnesota Lake, Minn.*, Józef Schulcz.
- *— Mount Carmel.* W. Przybyliński
- *— Newburgh.* Jan Rydlewski.
- *— New York'u.* J. Patrzykowski, S. Krzemiński i Wm. Budzynski.
- *— Northeim, Wis.*, Józef Chudyszewicz,
- *— Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski, Józef Rosiński i Wł. Szewczuga.
- *— Portsmouth, Mich.*, M. Stajkowski.
- *— W Poznaniu,* W. Dronsutowicz.
- *— Radom* A. Malinowski
- *— St. Louis, Mo.*, Onufry Kozłowski.
- *— Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
- *— South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
- *— Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
- *— Toledo, O.*, Geo. J. Vollmayer.
- *— Winona.* Józef Jeżewski, Jan Anglewicz i W. Lorbiecki.

Na wielokrotne zapytywania co w takim razie począć, odpowiadamy, że kto nie chce prenumerować jakiejkolwiek gazety, powinien pocztmistrzowi lub listonoszowi gazetę tę zwrócić i oznajmić, że jej dłużej utrzymywać nie będzie a poczta zwróci przysłane numera bezpłatnie wydawcy. Gdy i to nie pomoże a wydawca narzuca się koniecznie z przesyłką, trzeba żądać od pocztmistrza lub listonosza kwitku, że to pismo zostało zwracane i nie żądane więcej. W takim razie odbiorca nie jest obowiązany płacić za narzucane mu pismo.

Redakcya „Gazety Polskiej".

Przestroga.

Pan Jan Moszyński z Manistee, Mich., ostrzega Polaków, przed oszustem sprzedającym grunta w Minnesocie, aby pieniędzy nie potracili jak on stracił.

Kto się chce bliższych szczegółów dowiedzieć, niech pisze pod adresem:
John Moszyński,
Manistee, Mich.

Kto sobie życzy książek do nabożeństwa, historycznych, powieściowych i. t. p. niech przyśle w liście 2 centowy znaczek pocztowy a odbierze katalog czyli spis wszystkich książek znajdujących się w księgarni polskiej Wł. Dyniewicza.

☞ Podróż przez wodę zdrożała od 7 kwietnia

Z Europy do Ameryki kosztuje $18.00

Z Ameryki do Europy $15.00

Podróż koleją z New Yorku do Chicago za jednego dolara skończy się niebawem.

(Dla Gazety Polskiej).

NA DALEKIM ZACHODZIE.

(Szkic z życia wychodźców)

— Opracował —

W. Karłowski.

W domu obywatela Kurnackiego, pisarka sądowego w jednym z miast powiatowych w Poznańskiem, panowała pewnego dnia wielka radość; listonosz był co dopiero przyniósł list, w którym pan domu został uwiadomiony, że daleka jakaś ciotka, o której zaledwie był w życiu słyszał, umarła nie zostawiwszy po sobie testamentu i że on, jako krewny zmarłej, ma się zgłosić ze swemi pretensyami do sądu o dwadzieścia mil oddalonego od miejsca swego pobytu.

Szczęśliwy ten człowiek zaledwie mógł taką zmianę losu pojąć. Znaczną część swego życia przepędził był w zapylonym biórze sądu, gdzie dzień w dzień stawiał literę po literze za szczupłem tylko wynagrodzeniem, nie mając wcale nadziei, że los jego kiedyś się polepszy. Żona jego i córka starały się wprawdzie o ile możności dopomódz mu szyciem; jednakowoż trzeba było także napełnić zgłodniałe żołądki dwóch zdrowych chłopców, z których jeden liczył lat dwanaście a drugi dziewięć; dla tego też na końcu każdego miesiąca rozchody wynosiły tyle co dochody, a czasem było trzeba i zaciągnąć dług.

Któż może się dziwić oszczędnej gospodyni, jeżeli, chociaż miesiąc się już prawie kończył, z uciechy nad odebraną wiadomością, wydobyła oszczędzonego talara i kazała Hanusi, córce, przynieść od rzeźnika pieczeń, bo (tak się pocieszała i chciała wytłumaczyć swą rozrzutność w tym przypadku) — często bowiem się zdarzy, że nadzieja na spadek jaki spełznie na niczem—chociażby wiadomość, którą otrzymaliśmy, nie miała się sprawdzić, uciecha, że szczęście raz przynajmniej nam się uśmiechało, wartą jest, abyśmy sobie coś więcej pozwolili jak zwyczajnie. Hanusia chciała właśnie wychodzić, gdy siostrzeńcy Kurnackiego, synowie po zmarłej siostrze, wbiegli do domu, powiewając wielkim listem, który zawierał podobną wiadomość, na co im wuj odpowiedział powiewaniem swego listu; pantomimy były tak zrozumiałe, że nie potrzeba było żadnych wyjaśnień ich powodu, a po kilku jeszcze oznakach radości, rozpoczęto rozprawy nad wysokością spadku, poczem naturalnie nastąpiły plany o przyszłości.

Kurnacki zajął się był tylko z potrzeby pisarstwem, które to zatrudnienie wcale nie odpowiadało żywemu jego usposobieniu. Przeznaczono go z młodości zawodowi kupieckiemu; że jednak z powodu braku zasobów pieniężnych nie mógł myśleć o założeniu składu na własną rękę, skorzystał ze sposobności, gdy brakowało pisarka przy sądzie, aby nareszcie poślubić od dawnych lat już kochaną dziewczynę. Pracy swej pilnował jak najsumienniej, pomimo że ona była dla niego przykrą, ponieważ cała jego natura skłaniała się do życia na wsi, do biegania po borach, polach i łąkach — pomiędzy czarnemi wyrazami, które pisywał, widział zawsze drzewa i góry i widział samego siebie biegającego po nich ze strzelbą na ramieniu za śladami zwierzyny.

Siostrzeńcy jego, Bogusław i Włodzimierz, mieli to samo usposobienie jak i on; spotkał ich jednak mniej więcej ten sam los jak wuja. Obaj byli młodzieńcami bujnego umysłu, żądającymi ruchu i wolności, lecz jeden był zmuszony zająć się pracą cierpliwości wymagającej, u zegarmistrza, drugi zaś pracował w biórze rzecznika. Czytelnicy zrozumieją dla tego też, że wuj i siostrzeńcy zupełnie się zgadzali w ich zapatrywaniu się na świat. W każdy wolny dzień można ich było znaleźć błąkających się po polach i lasach. Raz wynajdywał jeden z nich miejsce, gdzie rosły najlepsze grzyby lub najsmaczniejsze poziomki, drugim razem inny znów wynalazł najlepsze miejsce do łapania ryb na wędę itp. Lubili naturę tak, że nawet przeczytali wszystkie dzieła, znajdujące się w czytelni miasteczka, w których się znajdywały opisy podróży czy to po morzu lub lądzie, opisy krajów, piękności natury i tym podobne. Gdy się znajdowali społem, rozprawiali zawsze o zasługach tego lub owego kraju.

Kurnacki zaprosił krewnych swych na przyszłą niedzielę na obiad, co młodzieńcy tem chętniej przyjęli, ponieważ chcieli się z wujem rozmówić, czyby nie chciał po otrzymaniu spadku wraz z nimi puścić się do Ameryki, do czego już od dawna mieli ochotę. Podczas obiadu zapewnili, że skoro otrzymają pieniądze, porzucą swe zatrudnienia i wyjadą do Ameryki i wprawdzie do Stanu Oregon.

Nie wiadomo czemu wybrali właśnie Oregon, zdawało im się jednakowoż, że stan ten najlepszą ma przyszłość przed sobą, a może przyczyniły się do tego też listy, które odebrali niedawno temu od znajomego, który kilka lat temu wyemigrował, przebiegł całą Amerykę i nareszcie oparł się w Oregon, nad wybrzeżem morza spokojnego, gdzie mu się najlepiej podobało. Namawiali więc wuja, aby wraz z nimi się zabierał. Kurnacki ze względu na żonę i córkę, które z miną pełną obawy przysłuchiwały się rozmowie, udawał, jakoby się wprzód musiał długo namyśliwać nad tym projektem, w głębi serca swego zgadzał się jednakowoż z myślą młodych swych przyjaciół i obmyśliwał jakimby sposobem przezwyciężyć upór dwóch niewiast; o tem, że dwaj chłopcy chętnieby wyjechali w świat, mógł się przekonać z faktu, że tak ciekawie z błyszczącemi oczami i zarumienionemi twarzami przysłuchiwali się rozmowie.

W cztery miesiące później wypłacono im spadek. Kurnacki odebrał trzy tysiące i dwa sta, a siostrzeńcy każdy po szesnaście set talarów. Odtąd nie można było ich zatrzymać, podziękowali za służbę, przygotowali wszystko do podróży i rozpoczęli ją w najdogodniejszym czasie. Z lekkim umysłem pożegnali ojczyznę mężczyźni, ze łzami w oczach matka i córka, które się obawiały przyszłości. Lecz ponęta nowości pocieszyła je także, a gdy przybyły do Antwerpii, wzbudziła się w ich sercach także nadzieja, że po za morzem skończą się dla nich wszystkie pomniejsze troski, które im w starym kraju tak ciążyły.

* * *

Znajdujemy ich teraz w Oregonie, owym rozkwitującym stanie na wybrzeżu zachodnim Ameryki. Podróż do Nowego Yorku odbyli w parowcu, tamtąd za pierwszą sposobnością pojechali do Aspinwall (Colon) na wybrzeżu Panamy, tutąd przebyli na mułach góry „Cordilleros de los Andes", które tutaj są tylko nizkiemi, przyczem zarazem mieli sposobność rozpoznania piękności stref zwrotnikowych; lecz niezmierna gorączka i liczne robactwo każdego gatunku, obrzydziły im tak kraj, że się uczuli szczęśliwemi, gdy w trzech dniach po przybyciu do Panamy mogli odpłynąć do Portlandu w Oregonie.

Spotykamy towarzystwo nasze w pewien piękny dzień marcowy w uroczej dolinie, gdzie się dla odpoczynku zatrzymało; wiosna już się była rozpoczęła i piękny kobierzec różno barwnych kwiatów okrywał brzeg dość znacznego potoku, który przecinał dolinę na dwoje. Kurnacki wraz z siostrzeńcami kupił był w Portlandzie mocny, płótnem pokryty wóz i trzy konie i najpotrzebniejsze przedmioty, które mogły mu być pożytecznemi; i tak przysposobieni wyjechali, aby poszukać miejsca, gdzieby się mogli osiedlić. Tutaj, gdzie się obecnie znajdowali, podobało im się, dolina nie była za wielką, nie za daleko oddaloną od miasta i miała, jak się zdawało, zdrowe położenie. Przed nimi musiał się już ktoś tutaj osiedlić, lecz zapewnie Indyanie wygnali go ztąd, o czem świadczył dom zniszczony przez ogień, leżący o mniej więcej dwa tysiące kroków z drugiej strony potoku, i kilka skrów uprawionej już roli, którą teraz zaledwie już było można rozpoznać pomiędzy dziczyzną.

Tymczasowo ustawiono lekki namiot, w którym niewiasty miały znaleźć schronienie; w pobliżu woza palił się wielki ogień, na którym żona Kurnackiego przygotowywała wieczerzę, do której Bogusław wykrawał pieczeń ze sarny, którą szczęśliwym przypadkiem dzisiaj był ubił. Kurnacki, Włodzimierz i dwaj chłopcy przypatrywali się tej pracy i spierali się dość żywo, jak się zdawało.

„A ja wam powiadam dzieci, że najlepszą będzie rzeczą, jeżeli się tutaj zatrzymamy,— mówił Kurnacki; — już dzisiaj zobaczywszy tę dolinę z owej góry, zkąd. można się na nią przypatrzeć jak na mapę, zaraz sobie powiedziałem, że lepszego miejsca zapewnie nie znajdziemy".

„Tak, ojcze, — zawołali obaj chłopcy, — tu jest tak pięknie!"

„Z mojej strony — odrzekł Włodzimierz; — nie rozumiem tylko, czemu się Bogusławowi tutaj nie podoba".

Bogusław nie mówił nic, pracując pilnie nad swą pieczenią.

„Przypuśćmy, — rzekł Kurnacki — że wy obaj weźmiecie większą ową część doliny, która, choćbyście się później rozłączyli, zawsze w sobie dwie farmy zawiera, a ja zatrzymam mniejszą część z tej tu strony potoku; nie wiem, coby wam przeszkadzało do życia tutaj w spokoju aż do śmierci. — Bogusławie, cóż mówisz?"

Bogusław odwrócił się i rzekł: „Mnie się wszystko tutaj podoba z wyjątkiem jednej rzeczy — owe gruzy na drugiej stronie."

„Głupstwo, Bogusławie! — zawołał Kurnacki. — Przypomnisz sobie, że klerk w biórze dla roli (land office) obszernie nam wytłómaczył, że kto opuści rolę, na której się osiedlił, i nie wybuduje napowrót domu, traci prawo do niej i że każdy, który wypełni obowiązki prawem przepisane, rolę tę może zająć.

„Bardzo dobrze, — odpowiedział Bogusław, — lecz istnieją wyjątki, kiedy tego nie można uczynić".

„Jakie wyjątki?"

„Jeżeli poprzednik rządowi zapłaci rolę z góry, po dolarze i ćwierć za akier, podług przepisu".

„Cóż za obawa! Któżby zapłacił tyle pieniędzy naprzód bez potrzeby".

„Obawa moja jest uzasadniona faktami; powiadano mi w Portland, że wielu już osób zakupiło całe doliny, za które zapłacono gotówką i pomimo że wojna indyańska przyczyniła się do różnych nieporządków w tej sprawie, rola taka jest zawsze własnością tych ludzi, którzy w każdej chwili, jeżeli nie zostali przez Indyanów zabici, mogą się zjawić i intruzów wypędzić. Pomyślcie sobie cobyśmy zrobili, gdyby się tak zdarzyło! Mojem zdaniem jest to: przekonajmy się nasamprzód, nim zaczniemy rolę uprawiać, czy nie ma do niej prawego pana".

„Masz wprawdzie słuszność, — odpowiedział Włodzimierz; — lecz nie mogę pojąć, czemu ta właśnie dolina ma być jedną z tych, (których jest bardzo mało), za którą naprzód zapłacono; dla swej małości uszła niezawodnie spekulacyi".

„Może właśnie z powodu jej małości — odrzekł Bogusław — został emigrant jaki, opatrzony w pieniądze, zniewolony do zakupienia jej, aby zaraz mieć znaczniejszą posiadłość, albo może, aby nie mieć sąsiadów nieproszonych".

Słowa te przekonały wszystkich i każdy się zamyślił.

„Poznać, że byłeś u adwokata w nauce i nie mogę ci prawdy zaprzeczyć. Najlepszą będzie więc rzeczą, że nasamprzód zapytamy się w biórze i myślę, że ty jesteś najzdatniejszy do tego".

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ostatnie wiadomości.

Londyn, 11 maja.—Hr. Granville oświadczył że miał dzisiaj rozmowę z Kimberlym, ministrem dla Indyi i z posłem rosyjskim, ktorej wynikiem było, że Anglia, wice-król Indyi, i Rosya zarówno będą zadowolone.

Rzym, 11 maja.—Ojciec św. przyjął dzisiaj przew. biskupa Mullen z Erie.

Londyn, 11 maja.—Ojciec św. pozostawia soborowi księży zgromadzonych w Dublinie do woli, jakiej polityki chcą się trzymać względem rządu angielskiego.

Londyn, 11 maja.—Anglicy nie postąpią ku Khartumowi. Południowym punktem linii obrończej Egiptu będzie Wady Halfa. Wojska angielskie cofną się na końcu maja. Wojska angielskie pozostaną tymczasem w Suakin; nie wiadomo co się stanie z koleją, którą Anglicy poczęli budować z Suakinu do Berberu.

Wiedeń, 11 maja.—Henryk M. Stanley został zamianowany gubernatorem kraju Congo, Neuss ministrem finansów a Reichwald, konsul w Bombay w Indyach, ministrem handlu nowego tego państwa.

Panama, 11 maja.—Prestan, który spalił Aspinwall, oblega Cartagenę.

Petersburg, 11 maja.—Sąd wojenny w Kownie skazał 13 osób, które brały udział w prześladowaniu żydów w Dąbrowicy do domu poprawy a 4 na wygnanie na Sybir.

Rzym, 11 maja.—Kardynał Czacki, ma podobno zająć miejsce sekretarza stanu u Ojca św., ponieważ kardynał Jacobini jest tak głuchym, że wnet już nie będzie mógł podołać obowiązkom swego urzędu.

Suakin, 11 maja.—W Kassala panuje głód a załoga żyje tylko mięsem z osłów.

Halifax, N. S., 11 maja.—Belgijski parowiec „Helvetia", który w dniu 23 kwietnia wyjechał z Antwerpii do Montrealu, zatopił się w sobotę w pobliżu Cape Breton. Pasażerzy wraz z załogą zostali ocaleni.

Powstanie
na północno-zachodzie.

Podczas gdy Stany Zjednoczone prowadziły wojny z różnemi plemionami indyańskiemi, Anglia i Canada przypatrywały się walkom tym z niejakąś zarozumiałością i ukontentowaniem, twierdząc, że Indyanie zostający pod władzą Canady tak sprawiedliwych doznawali rządów, że nie mieli najmniejszej nawet pobudki do powstania. Obecnie zaś jest Canada zawikłaną w wojnę indyańską, jakiej nigdy w Stanach Zjednoczonych nie było — w wojnę, w której chodzi o 1,919,502 mil kwadratowych — o obszar należący dawniej do Hudson Bay kompanii i znany obecnie pod nazwą „terytoryum północno-zachodnie Canady".

Każdy wie, że Indyanie, stojący pod zwierzchnictwem Anglii, zachowywali się spokojnie nie z powodu, że władze Canady obchodziły się z nimi sprawiedliwie i rzetelnie, lecz z przyczyny, że w krajach ich mało białych się osiedlało. Dla tego też nie mieli powodu starcia się z białymi, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych biali coraz to więcej zajmowali posiadłości indyańskie i dla tego też coraz częściej zdarzały się spotkania Indyanów z białoskórcami.

Władze Canady miały dobrą już przestrogę szesnaście lat temu, gdy Riel podniósł powstanie, o czem w „Gazecie Polskiej" kilka miesięcy temu pisaliśmy, które to powstanie przez Wolseley'go, obecnie głównodowodzącego jenerała wojskami angielskiemi w Sudanie, zostało uśmierzone. Bohater ten uśmierzył Indyanów i mięszańców tak samo, jak teraz zwyciężył Mahdi'ego, tj. nie zrobił nic, bo powstanie mięszańców północnego-zachodu zostało ukończonem przez traktat uznający prawa powstańców. O przyczynie teraźniejszego powstania wspominaliśmy w „Gazecie" już dawniej.

W początkach powstania twierdził McDonald, główny minister Canady, na posiedzeniu parlamentu w Ottawa, że bunt ten jest „humbugiem" i nie oznacza nic, zwłaszcza, że Indyanie czystej krwi pozostaną rządowi wiernymi. Odtąd jednakowoż przyłączyły się najgłówniejsze plemiona indyańskie do mięszańców pod naczelnictwem Riel'a i zdaje się, że z „humbugu" tego może powstać wojna indyańska wielka, tem niebezpieczniejsza dla Canady, ponieważ pole walki jest tak obszernem, a wojsko Canady znajduje się w kiepskim stanie. I dla tego właśnie że nie ucywilizowani Indyanie biorą udział w walce, wojna ta przedstawia już obecnie wszystkie postrachy wojny czysto indyańskiej.

Telegraficznie donoszono, że wojska odniosły dwa zwycięztwa nad mięszańcami, zwycięztwa te jednakowoż równały się porażce i zniewoliły niektóre plemiona czysto-indyańskie do brania udziału w powstaniu. Ostatnie zwłaszcza wielkie zwycięztwo wojska zakończyło się na odwrocie tegoż i przyczyniło się do przyłączenia jeszcze więcej plemion indyańskich do powstańców. Pułkownik Otter, który ostatnie to zwycięztwo miał odnieść, zaledwie uszedł losowi jenerała Custer w czarnych górach, gdzie całe tegoż wojsko w pień zostało wycięte i Custer sam postradał życie, bo oddział Ottera był już otoczony ze wszystkich stron powstańcami, zdołał jednak ujść, bo miał przy sobie armaty i mitraljezy czyli tak nazwane „Gatling guns", za pomocą których udało mu się rozbić Indyanów, zastępujących mu drogę do Battleford, dokąd się chciał cofnąć; w ten sposób zabezpieczył swój odwrót, a wynikiem okrzyczanego tego zwycięztwa było, że jeszcze kilka innych plemion schwyciło za topory i strzelby i napadło na białych osadników.

Główny dowódzca wojska kanadzkiego, jenerał Middleton, stoi z swym oddziałem w Batouche, miejscowości oddalonej o sto mil od pola ostatniej walki, gdzie się także wiele nieprzyjaznych Indyanów i mięszańców znajduje. Opiera się o znaczną rzekę Saskatchewan, na której ma kilka statków, które mają brać udział w napadach na tamtejszych powstańców. Middleton jest dobrze wykształconym oficerem, nie posiada jednakowoż doświadczenia w walkach z Indyanami. Całe jego wojsko zresztą nie posiada doświadczenia potrzebnego w walce z czerwonoskórcami.

Podczas gdy Stany Zjednoczone prawie już ukończyły walki swe z Indyanami, Canada znajduje się dopiero na ich początku. Tacy naczelnicy jak: Poundmaker, Little Child, Red Peasant, Little Pine, Strike him on the back, Mosquito itd. zatrudnią Canadyjczyków i Anglików tyle, lub więcej, jak w swoim czasie Tecumseh, Black Hawk, Cochize, Crazy Horse, Sitting Bull i inni zatrudnili wojsko Stanów Zjednoczonych. Wojna teraźniejsza jest tem niebezpieczniejsza, ponieważ Indyanie poddają się pod naczelnictwo doświadczonych i częściowo ucywilizowanych mięszańców.

Zachodzi jeszcze jedna okoliczność nie sprzyjająca rządowi Canady. Jest rzeczą wiadomą, że wielką część ludności Canady tworzą potomkowie Francuzów. Ludność francuzka ma jak największe współczucie dla tych, których praojcowie byli Francuzami tj. dla mięszańców, którzy obecne powstanie podnieśli. W Montreal wychodzi teraz pismo pod nazwą „Le Metis" (mięszaniec) poświęcone szczegółowo obronie kanadyjskich mięszańców i ich praw i stawa jawnie za stroną powstańców na północno-zachodzie i żąda, aby utworzono korpus szpitalny, któryby niósł pomoc rannym powstańcom nad rzeką Saskatchewan. Zresztą milicya francuzko-kanadyjska oświadcza, że w walce przeciw powstańcom nie będzie brała udziału.

Odpowiedzi Redakcyi.

☞ Zasadą „Gazety Polskiej" jest: nie zaczepiać nikogo; jeżeli zaś zostaje zaczepioną, musi się bronić — jest to prawem natury. Odpowiedzie „Gazety Polskiej" opierają się zawsze na faktach i dowodach.

Co tydzień odbieramy z różnych okolic Stanów Zjednoczonych listy, w których jeden i drugi nas prosi, aby powiedzieć obywatelowi, który im narzuca swe pisemko, że takowe im tylko zawadza w domu. Zamiast uczynić zadosyć żądaniom tym, woleliśmy podać ogłoszenie, jak ten, który jakiegokolwiek pisma sobie nie życzy, ma postępować.

Podobnych listów mamy dużo pod ręką, mamy nawet list od pocztmistrza w Texas, opiewający, że obywatel, który swe „pisemko" Polakom w tamtejszej okolicy narzuca, nie odbierze za numery przesyłane wciąż, ani 10 centów.

W drukarni „Gazety Polskiej" nie były żadne afisze, zawierające program koncertu dnia 2 maja, drukowane. Pewien abonent „Gazety Polskiej" przyniósł nam takowy afisz, który, jak nam powiadano, był przejrzanym przez współpracownika u „pisemka", który nie mógł żadnych w nim znaleźć błędów — my zaś znaleźliśmy dwadzieścia błędów i niedorzeczności; ob. dr. W. Majewski znalazł w wspomnianym afiszu jeszcze trzy błędy, któreśmy ominęli.

Co zaś do „printing in all modern languages" możemy powiedzieć, że tłómaczyliśmy i drukowaliśmy orędzia i „mesaże" gubernatorów Stanu Michigan od dawnych lat, tak samo rozprawę „o chorobach zaraźliwych" dla władzy prawodawczej Stanu Michigan; tłómaczyliśmy na język angielski, francuzki i niemiecki wiele pomniejszych afiszy i ogłoszeń, i drukowaliśmy je; tłómaczymy i drukujemy podobne prace w każdym tygodniu, co możemy udowodnić kopiami — a w pracach tych znajduje się rzadko kiedy błąd zecerski. Podejmujemy się pracy w innych nawet językach. Każda praca wychodząca z drukarni „Gazety Polskiej" ma drukowany podpis, że w mej drukarni została wykonaną.

Chcielibyśmy coś więcej jeszcze dodać, lecz — *sapienti sat.*

Wł. Dyniewicz.

☞ Sprawozdanie o obchodzie 3 maja przez Polaków Nowego Yorku, Brooklyna i okolicy było już podanem w zeszłym numerze „Gazety Polskiej" na stronicy trzeciej, protest zaś na stronicy czwartej.

†

Maksymilian N. Zaremba, syn majora Zaremby w Chicago, zakończył życie dnia 11 maja o godz. 11 min. 15, przed południem. Pogrzeb od No. 2456 S. La Salle i 25 ulicy do kościoła św. Stanisława i na cmentarz Kalwaryi odbył się w środę przed południem.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 13go Maja 1885 r.

Mąka, zimowa	4.60@4.80
"Minnesota wiosenna	3.90@4.00
" " patent.	5.00@5.15
" żytnia	3.75@4.00
Pszenica No 2 buszel	1.01
" No 3 "	87@90
Kukurudza "	48@54
Owies	34@41
Żyto	68@77
Jęczmień	50@65
Wieprzowina, 100 fnt.	5.40
Smalec, 100 funtów	6.87
Szynki funt	8
Masło zwykłe	11@13
dobre	18@22
śmietankowe	23@24
Ser	2@13
Jaja, tuzin	9@11
Jabłka beczka	2.50@4.00
Kawa, funt Java	18@24
"" Rio	9@12
Cukier	6@7
"żółty	5
Molasses, galon	35@60
Syrop "	15@35
Ryż, funt	6@7
Siano, tuna tymotka No. 1	17.50
" " " No 2	14.50@15.50
mięszane	8.00@10.00
preryowe	13@14.00
Kartofle, buszel	35@55
Gęsi żywe funt	10@14
Indyki	13@14
Kury " "	10@11
Kaczki,	10@13
Żywe świnie	4.10@4.50
Owce	2.30@4.00
Krowy	35.00@46.00
Cielęcina, funt.	6@7
Spiryt	1.15
Wełna	12@29
Fasola (groch biały), buszel.	75@2.00
Groch polny nowy	2.20@2.25
Cybula	5.00@5.50

BAWEŁNA.

W New Orleans, La.	
Middling	10¼
Low Middling	10
Good Ordinary	9¾
W Galveston, Texas.	
Middling	10½
Low Middling	10¼
dobra zwyczajna	10
W Memphis, Tenn.	
Middling	10⅜
W St. Louis	
Middling	10⅜

Listy polskie na poczcie.

7	Banderob J.	120	Laskowski Jan
8	Barabas Jan	128	Makowiecki S.
10	Bartkowiak A.	138	Musil Józef
21	Biestek Józef	142	Pankriewicz M.
26	Broneska J.	144	Pieczynska J.
32	Castoral Józef	151	Rynarczyk J.
33	Cejtlin A.	157	Schalmowski A.
34	Cerak Jan	159	Schellaski P.
40	Dudek J.	164	Schmitt P.
42	Durlo Józef	170	Schroeder H.
49	Fiala Antoni	179	Schultz M.
60	Golata M.	183	Shanenski
62	Grabowski F.	188	Skurkowski F.
63	Grasak Jan	190	Soszynski S.
65	Guzlichnanik B.	193	Stalf Michał
68	Haftkowski M.	203	Skapek F.
71	Halas Jan	205	Syroralka Jan
84	Hrak Frank	205	Szrama A.
88	Jankowski F.	209	Ttaczyk Frank
91	Jordan Fr.	210	Tomasik F.
97	Kasel Andr.	219	Wach Karól
98	Karasiewicz St.	234	Wojcieszak J.
108	Koralewski Jan	338	Zalewski J.
111	Kotocejski A.	240	Zick Karól.
115	Kropaczewski L.	241	Ziabek Anna